

# KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

CZYTELNI  
MBP CIESZANÓW



W NUMERZE:

- Wirtuoz gry organowej
- Droga Werhrata-Hrebenne
- Kronika Policyjna
- Honorowi krwiodawcy

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 9 (190) www.kresowiakgalicyjski.pl

wrzesień 2012

Cena 2,50zł (w tym 5% VAT)

## BIZNESMEN W SPÓDNICY



Ryszarda Bąska należy do kilku największych przedsiębiorców w naszym powiecie. Jej firma swym zasięgiem obejmuje cały powiat lubaczowski a nawet podejmuje również inwestycje w powiecie biłgorajskim i nieprzerwanie jest ekspansywna. A biznes jaki wybrała wymaga, tym bardziej, że jest kobietą, wyjątkowego hartu ducha.

Ryszarda Bąska jest lubaczowianką. Po ukończeniu w 1974 roku Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie startuje na Akademii Wychowania Fizycznego. Jednakże mimo zdanego egzaminu z braku miejsc się nie dostaje. Po roku pracy na na pocztę w Lubaczowie podejmuje naukę w pomaturalnym Studium Elektrycznym w Warszawie. Po jego ukończeniu, jako operator nastawni, pracuje w Elektrociepłowni w Chorzowie. Później przenosi się do Cukrowni w Głogowie gdzie jest elektromonterem. Wykonuje więc typowo męski zawód. W Głogowie otrzymała mieszkanie i tutaj też zakłada rodzinę.

Sentymet do stron rodzinnych spowodował, że po trzech latach z dwójką dzieci i mężem wraca do Lubaczowa. Tutaj niestety o pracę jest trudno. Jest ambitna, szuka wsparcia w Urzędzie Pracy i dopiero po dwóch latach się

gnęła po kuroniówkę. Aby z czegoś żyć jeździ na handel na Ukrainę. Zajęcie to podejmuje z konieczności. Ma świadomość, że nie jest to dla niej rozwiązanie. Wiadomo brak stabilizacji, tymczasowość, a zarobki nie były satysfakcjonujące. Postanawia więc brać sprawy w swoje ręce i zakłada firmę zajmującą się skupem złomu metali kolorowych. Właściwa promocja i organizacja zapewnia jej sukces. Przedsiębiorstwo zaczyna przynosić znaczące dochody. Jednak to nie zadowala jej aspiracji.

Przypomnijmy, że start w biznesie w pewnym stopniu ułatwia jej ojciec Waław. Był pierwszym po wojnie kierowcą lubaczowskiego starosty. Później również jako kierowca pracuje w kopalni gazu w Szczutkowie. W latach siedemdziesiątych zakłada zakład betoniarski produkujący betony i pustaki. Właśnie ten zakład przyjmuje od ojca Ryszarda i poszerza asortyment wyrobów o produkcję i sprzedaż kostki brukowej, płytek chodnikowych, płytów i słupków cementowych oraz kręgów betonowych. Oczywiście ten rodzaj produkcji wymaga zainwestowania w drogi sprzęt i maszyny. Jednak Ryszarda podejmuje to ryzyko.

Nie poprzestaje na tym i zajął się układaniem chodników, kostki betonowej i przepustów drogowych. Można powiedzieć, że w tej branży stała się monopolistą w powiecie. A więc jej firma chodniki i kostkę brukową układała w Pławowie, Baszni, Cieszanowie, Dachnowie, Oleszycach, Wielkich Oczach. Przy rynku i na ulicy Grunwaldzkiej, Akacyjnej i szeregu innych w Lubaczowie. Ponadto są takie inwestycje jak układanie kostki na placu kościelnym w Oleszycach, instalowanie rur przepustowych, remont placu i pomnika Bohaterów i Ofiar II Wojny Światowej w Lubaczowie. Znaczącą inwestycją w 2009 roku była budowa deptaka spacerowego w Horyńcu Zdroju. W miejscu gdzie było niemal bagno poprzez nawożenie ziemi i niwelację terenu położonych zostało 2000 m<sup>2</sup> kostki brukowej. Zakres wymienianych prac jest znaczący. I obejmuje w sumie wiele kilometrów ulic, chodników. Aktualnie jej firma zajmuje się również skupem złomu stalowego jak i kolorowego. Posiada też aktualne pozwolenia zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji.

cd. na str. 3

## W POWIECIE LUBACZOWSKIM

### Cieszanów Rock Festiwal

W dniach 24 -26 sierpnia w Cieszanowie odbył się kolejny „Cieszanów Rock Festiwal”. Podczas trzydniowego festiwalu zagrało prawie 40 zespołów reprezentujących szerokie spectrum rockowej muzyki. Niekwestionowaną gwiazdą tegorocznej edycji była punkowa legenda ze Szkocji – The Exploited. Weterani punkowego grania po raz pierwszy w swojej długoletniej historii zawitają na Podkarpacie. Był to jedyny koncert jaki w tym roku Watcie Buchan&CO zagrali w Polsce.

Na festiwalu nie zabrakło także kapel z najwyższej półki rodzimego rocka. Do Cieszanowa zawitali m.in. założonej przez Roberta „Litzę” Friedricha Luxtorpedy Lao Che, Coma, Apteka, T. Love, metalowa supergrupa Decapitated, zespół Piotra Banacha - Ludzi Mili oraz celtic/punkowej czeskiej grupy Pipes and Pints. W tym roku do Przeglądu Młodych Zespołów zgłosiły się 103 zespoły nie tylko z całej Polski, ale również z Wielkiej Brytanii, Litwy, Białorusi. Do udziału w konkursie zakwalifikowały: The Toobes, Urban Foxes, Burek! Dobry Pies, The Skys, Swo-bodna, Visions Of Tondal, Awariat NATO. Konkursowe zespoły zagrały na drugiej ze scen - Scenie Alternatywnej i zawańczyły o występ na Dużej Scenie festiwalu. Najlepsze kapale przeglądu nagrodzono markowym sprzętem muzycznym. Cieszanów Rock Festiwal to nie tylko rockowe szaleństwo, ale także rekreacja na najwyższym poziomie. Program imprezy urozmaicały sportowe konkursy, akcje promujące czytelnictwo „Uwolnij książkę” i warsztaty gitarowe organizowane w Strefie Aktywności działające przy polu namiotowym. Gazeta Wyborcza

### Oczyszczalnia ścieków w Nowym Brusnie

W ubiegłym roku Gmina Horyniec-Zdrój złożyła wniosek o dofinansowanie zadania „Budowa kanalizacji sanitarnej oraz przydomowej oczyszczalni ścieków w miejscowości Nowe Brusno i Polanka Horyniec-ka”. 7 sierpnia br. Zarząd Województwa Podkarpackiego podjął uchwałę o przyznaniu

cd. na str. 2

dofinansowania do tego zadania w kwocie 1 890 152,00. Całkowita wartość zadania to 3 200 948,93. Wniosek został złożony do Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich działanie Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej. Realizacja przewidziana została w dwóch etapach. W 2013 roku powstanie oczyszczalnia ścieków natomiast sieć kanalizacji rok później. Planowany termin oddania do użytkowania to jesień 2014 roku.

www.ughoryniec.iap.p

### Gminne święto Plonów w Narolu

15 sierpnia w Narolu odbyły się Gminne Święto Plonów zorganizowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Narolu oraz koła gospodyń z narolskiej gminy. W dożynkach udział wzięli przedstawiciele władz samorządowych gminy, koła gospodyń, zaproszeni goście oraz mieszkańcy gminy Narol. Uczestnicy uroczystości dożynkowych zebrali się w kościele parafialnym p.w. NNMP w Narolu, gdzie odbyła się Msza Święta w intencji rolników, koncelebrzana przez ks. Piotra Ciećkiewicza, ks. Czesława Szerbę i ks. Andrzeja Adamka. Zaszczytą funkcję starostów dożynek pełnili: Maria Płazio z Bieniaszówki i Krzysztof Pawelec z Lipia oraz Aniela Patałuch i Antoni Mączka z Narola.

Okazałe, misternie tworzone wieczorami wieńce przyniosły delegacje z: Jędrzejówki, Narola, Pławowa, Narola Wsi, Lipska, Łowczy, Lipia i Bieniaszówki. Tradycyjnie starostowie przekazali chleb dożynkowy oraz dary na ręce Stanisława Wosia – Burmistrza Miasta i Gminy Narol. Z darami przybyli również przedstawiciele leśników z Nadleśnictwa Narol. Chleb następnie został połamany i rozdany wśród wszystkich zgromadzonych na uroczystościach dożynkowych.

W ramach części artystycznej na scenie prezentowały się zespół Sonata działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Narolu, zespół śpiewaczy Rostocze z Narola Wsi, chór Tanew z Narola, Kapela Rostoczańska oraz Zespół Pieśni i Tańca Kresy z gminy Lubaczów.

NCI

### Ryszard Kornaga komendantem KPP w Brzozowie

Zastępca komendanta powiatowego policji w Lubaczowie mł. inspektor Ryszard Kornaga z dniem 16 sierpnia został powołany przez komendanta wojewódzkiego policji na komandanta powiatowego policji w Brzozowie. W historii Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie jest to pierwszy przypadek, że funkcjonariusz z naszego powiatu awansował na komendanta policji w innym powiecie.

nw

### Krwiodawcy z Oleszyc

W czasie pierwszej w historii Oleszyc Akcji Honorowego Krwiodawstwa zorganizowanej 18 sierpnia przez Ochotniczą Straż Pożarną przy wsparciu mieszkańców zebrano blisko 10 litrów krwi. Akcję rozpoczął Tomasz Chromiński sekretarz zarządu OSP Oleszyc, a zarazem prezes klubu HDK PCK „Iskierka” działającego od 31 marca br. przy tut. jednostce. Kolejnymi dawcami krwi byli druhowie Łukasz Nieradka i Mateusz Buksak. Łukasz

## W POWIECIE LUBACZOWSKIM

pierwszy raz oddał krew 13 stycznia 2011 r., gdy uczył się w Zespole Szkół Mechanicznych i Drzewnych w Przemyśle. Jednym z pierwszorazowych dawców był Bartłomiej Olejnik z Oleszyc. Kolejnymi dawcami krwi byli: Lesław Zawitkowski prywatny przedsiębiorca z Oleszyc, Michał Strojny, Elżbieta Piliszko, która pracuje w Szpitalu Powiatowym w Lubaczowie, Czesława Ohirko. Oboje państwo należą do klubu „Krwinka” przy Młodzieżowym Domu Kultury w Lubaczowie. Lidia Wlazło z Oleszyc oraz prezes OSP Oleszyc Andrzej Osuch. W akcji oddawania krwi zarejestrowanych zostało 34 osoby, a krew oddało 24 dawców. Wśród nich było ośmiu druhów OSP Oleszyc. Oprócz ww. byli to: Piotr Kurak, Jerzy Sęk, Krzysztof Śliwa. Druhowie zebrali, od wszystkich chętnych do podzielenia się otrzymanymi po oddaniu krwi czekoladami, 57 tego rodzaju słodkości. Zamierzają je w miesiącu wrześniu br. dostarczyć dzieciom z Domu Dziecka w Nowej Grobli. Kolejna taka akcja została wstępnie zaplanowana na październik 2012 r.

www.pckjaroslaw.info

### Tragiczna śmierć funkcjonariusza policji

28-letni sierżant sztabowy z Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie utonął nad Solinią. Koledzy tragicznie zmarłego, na znak żałoby i solidarności, przepasali kirem flagi wiszące na budynku komendy. Przed południem, 11 sierpnia, ekipy ratownicze odnalazły zwłoki 28-letniego mężczyzny, który dzień wcześniej, późnym wieczorem, wpadł do wody na Zalewie Solińskim. Do zdarzenia doszło w miejscowości Olchowice. Jak wynikało ze wstępnych ustaleń, około g. 23 mężczyzna wraz z trójką znajomych płynął łódką napędzaną silnikiem elektrycznym. W pewnym momencie łódka przewróciła się i wszystkie osoby, które nią płynęły, wpadły do wody. Trzem z nich udało się dopłynąć do brzegu. Natychmiast zostały powiadomione służby ratownicze, które rozpoczęły poszukiwania. Do g. 4 nad ranem strażacy, ratownicy i policjanci prowadzili działania poszukiwawcze, jednak nie przyniosły one rezultatu. Kontynuowano je od samego rana następnego dnia. Przed południem odnaleziono zwłoki mężczyzny. Wówczas jeszcze nie było wiadomo, że zmarły był policjantem, pracującym w Komendzie Powiatowej Policji w Lubaczowie. 28-latek był sierżantem sztabowym, zostawił żonę i syna.

www.zycie.pl

### Powiatowo – Gminne Święto Plonów w Wielkich Oczach

Tradycyjnie, jak co roku w ostatnią niedzielę sierpnia odbyło się Powiatowo – Gminne Święto Plonów - tym razem w Wielkich Oczach. Obchody rozpoczęto mszą świętą w Sanktuarium M.B. Pocieszycielki Strapionych w Wielkich Oczach, następnie barwny korowód na czele z orkiestrą, pocztami sztandarowymi i wieńcami dożynkowymi udał się na miejsce

wy stadion sportowy, gdzie odbyła się część oficjalna. Na Święcie Plonów zorganizowano 4 konkursy: „Na Najpiękniejszy Wieniec Dożynkowy”, „Konkurs Kulinaryny”, „Zespołów Śpiewaczych, Tanecznych i Kapel Ludowych”, „Konkurs Sztuki Ludowej. Po obejrzeniu 41 wieńców jury postanowiło przyznać: Czapłaki - I miejsce, Nowe Sioło - II miejsce, Cewków Wola - III miejsce, Wielkie Oczy - IV miejsce.

Po degustacji 26 dań zgłoszonych przez Koła Gospodyń Wiejskich jury przyznało trzy pierwsze miejsca. Zajęły je: KGW z: Stare Sioło za „Kaczkę Pieczoną Nadziewaną” - I miejsce Bałaje za „Roladę z Kaczki” - II miejsce, Wólka Krowicka za „Żeberka w miodzie” - III miejsce. Zespoły folklorystyczne: Zespół „Kresy” Lubaczów - I miejsce Zespół „Horlica” Ukraina - II miejsce, Zespół „Rostocze” Narol Wieś” - III miejsce. „Konkurs Sztuki Ludowej”: Aneta Świdniak - rękodzieło - I miejsce, Józef Lewkowicz - rzeźba - II miejsce, Helena Baran - malarstwo - III miejsce.

Dorota Lorenc, PCK

### Stypendia im pośła Jędrzeja Zuchowskiego

Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej im Św. Brata Alberta w Narolu na posiedzeniu 25 czerwca 2012 roku kolejną grupę uczniów wytypowała do przyznania stypendium im. pośła Jędrzeja Zuchowskiego. Należą do nich: Aleksandra Dudek kl. IV, Zuzanna Wielgosz kl. IV, Patryk Pacanowski kl. IV, Sebastian Lasota kl. IV, Anna Kowalczyk kl. V, Angelika Woś kl. V, Adrian Wolańczyk kl. V, Maciej Mulak kl. V, Joanna Wołoszyn kl. VI, Kinga Zaborniak kl. VI, Filip Gmiterek kl. VI, Łukasz Koperwas kl. VI.

Średnia ocen wymienionych wyżej uczniów jest powyżej 5.

Na posiedzeniu Rady Pedagogicznej Gimnazjum w Narolu 25 czerwca 2012 roku do otrzymania stypendium im pośła Jędrzeja Zuchowskiego wytypowano uczniów: Magdalena Pogudz I a, śred. ocen 5,11, Dominika Małysz I b, śred. ocen 4,88, Piotr Stupak I b, śred. ocen 4,58, Hubert Jaremkowski I b, śred. ocen 4,47, Jakub Kopczacki II a, śred. ocen 4,4, Wiktor Winiarz II b, śred. ocen 4,2, Gabriela Roman II b, śred. ocen 5,23, Karolina Pleskacz II b, śred. ocen 5,31, Sławomir Janowicz III a, śred. ocen 4,87, Jan Niedużak III a, śred. ocen 4,73, Ewelina Wolańczyk III a, śred. ocen 5,4, Ewa Broszko kl. III a, śred. ocen 5,33.

Marzeniem wnuka pośła Jędrzeja Zuchowskiego dr Jan Zuchowski jest aby zasięg fundacji poszerzyć na teren całego powiatu.

MW

cd. ze str. 1

## BYZNESMEN W SPÓDNICY

Można zadać sobie pytanie co zdecydowało, że kobieta w tak wyjątkowo nie kobiecym biznesie osiągnęła sukces? Zapewne w dużej mierze wpływ na to miało bogate doświadczenie życiowe. Niezłą szkołę przeszła pracując w typowo męskim zawodzie jakim był elektromonter. Liczącym też doświadczeniem były wyjazdy handlowe za granicę. Ważna też była znajomość miejscowych realiów. Jako lubaczowianka dysponując bystrym zmysłem obserwacji trafnie dostrzegła w jakiej branży w naszym powiecie można odnieść sukces. Przede wszystkim liczyła się determinacja, konsekwencja w działaniu, nie zrażanie się trudnościami których przecież nie brakuje.

Firmą rządzi twardą ręką. Od pracowników wymaga solidności. Ktoś poszukujący lekkiego chleba nie ma co szukać w jej przedsiębiorstwie. Dzięki takiemu podejściu nie spotykają ją reklamacje a wręcz odwrotnie inwestorzy zamawiający chwalą i są pełni uznania dla jakości wykonanych prac.

Założa jej firmy liczy 14 pracowników. Jak na przedsiębiorstwo prywatne i warunki lubaczowskie jest to liczna znacząca. Chociaż praca jest terenowa i wykonywana na zewnątrz, pod gołym niebem, załoga wyróżnia się stabilizacją i nie przerywa swej działalności na sezon zimowy.

To naturalne aby ludzie mieli pracę i firma przynosiła zyski, niezbędny jest stały front robót, a więc wciąż nowe zamówienia. A to od jej właściciela wymaga ustawicznej aktywności. Droga ku temu prowadzi poprzez wygrywanie kolejnych przetargów. A wiadomo w realiach wolnego rynku w każdej branży jest ostra konkurencja. I aby przetarg wygrać nie można szarżować z cenami. Niesie to element ryzyka. Czy wykonanie prac będzie opłacalne. Tym bardziej, że czasem bywa tak, że procedura przetargu nie zawsze jest przejrzysta. Niestety zdarzają się przypadki ustawiania przetargu pod daną firmę. Oto w 2008 roku jej oferta zgłoszona do przetargu na wykonanie dróg i parkingów oraz kanalizacji deszczowej przy budowanym szpitalu w Lubaczowie została odrzucona z braku certyfikatu, który jednak wcześniej nie był wymagany.

W ślad za tym – mówi Ryszarda Bąska – rodzi to stresy, konieczność ustawicznej analizy, perspektywicznego myślenia. Jednakże taki rygor wykształca u człowieka określone predyspozycje: odwagę, przedsiębiorczość, analityczne myślenie. Jej przedsiębiorstwo jest w zasadzie firmą rodzinną. Pracuje u niej dwóch synów Tomasz i Jacek oraz synowa Agnieszka. Specjalnością Tomasza jest opracowywanie i wykonywanie różnorodnych kompozycji z kostki brukowej. Z kolei Agnieszka – absolwentka studiów ekonomicznych, prowadząc biuro pomaga właścicielce w wielu sprawach przy prowadzeniu firmy. Natomiast Jacek w zakresie obowiązków ma zakład zajmujący się skupem złomu oraz odpowiada za stan techniczny maszyn. Układ rodzinny zwiększa element wzajemnego zaufania co wspomaga należyte funkcjonowanie firmy.

Aspiracje Ryszardy Bąskiej nie kończą się na prowadzonej firmie. Podejmuje kolejne wyzwania. Już w październiku w Lubaczowie otwiera Szkołę Zdrowia. Jej placówka będzie propagować zdrowy tryb życia, udzielać porad kosmetycznych, prowadzić różne ćwiczenia przywracające sprawność fizyczną. Już od dawna interesuje ją szeroko pojęta problematyka zdrowotna. W tym celu zgłębia fachową literaturę.

W powiecie gdzie występuje rekordowa bezrobocie w szczególnej cenie są ludzie przedsiębiorczy z inicjatywą, którzy potrafią tworzyć miejsca pracy. A do takich osób bez wątpienia należy Ryszarda Bąska.

Marian Ważny

## VIII Festiwal Kultur i IV Kresowego Jadła w Baszni Dolnej Smakowanie Kresów

W niedzielne popołudnie i wieczór 5 sierpnia br. w Baszni Dolnej – Sołotwina odbył się po raz ósmy Festiwal Kultur połączony z czwartym konkursem kulinarnym „Kresowe Jadło”. Impreza zorganizowana z rozmachem, która zgromadziła bardzo liczną publiczność.

– „Polska jest jak obarzanek, i to, co w nim najsmaczniejsze jest na zewnątrz” – to powiedzenie Józefa Piłsudskiego odnosi się do naszej gminy Lubaczów. Leży na Kresach. To, co ma najlepszego w swojej historii, kulturze, kulinariach staramy się kontynuować i pokazywać w formie tego festiwalu. Chcemy w ten sposób podnieść atrakcyjność turystyczną gminy lubaczowskiej, powiatu lubaczowskiego, tej części Podkarpacia i wpływać na promocję tego terenu. Ukazując wielkość Kresów, pokazujemy także gościnność ludzi tutaj mieszkających. Chodzi nam, by państwo przyjeżdżając na festiwal, przyjeżdżali po nim często, by odpoczywali na wakacjach i urlopach, smakowali Kresy. – powiedział gospodarz imprezy, wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel.



Małżeństwo Cezary i Katarzyna Żak na tle króla i królowej przed ogłoszeniem wyników konkursu kulinarnego

Pod długim, wspólnym namiotem potrawy i wypieki kresowe na stołach wystawiły koła gospodyń wiejskich, właściciele restauracji i gospodarstw agroturystycznych oraz producenci ekologicznej żywności. Zgłosili także potrawy do oceny konkursowej na Kresowe Jadło. Przewodniczącym pięcioosobowej komisji oceniającej został popularny polski aktor, znany z takich seriali telewizyjnych, jak: „Miodowe lata”, „Ranczo”, „Ludzie Chudego” – Cezary Żak. – Jako pierwszy proboszcz RP załatwiłem wam pogodę. W gminie Lubaczów wicewójtem jest Kozioł. Rodzina zaprasza, więc przyjechałem. Kiedy pomyślę, że mam degustować 47 potraw to wiem, że moje odchudzenie poszło. Przekazuję pozdrowienia od Norka. – zażartował na wstępie. Komisja oceniała w skali do 10. punktów – smak potrawy, jej regionalność i nawiązanie do tradycji oraz do 5. punktów – estetykę, stopień trudności i czas przygotowania potrawy. W sumie każdy z jurorów dysponował 30. punktami do przyznania. Ich ogólna suma decydowała o zwycięstwie.

W czasie przebiegu konkursu kulinarnego na scenie wystąpiły lokalne zespoły folklorystyczne: działający od roku zespół śpiewaczy „Jarembina” z Horyńca Zdroju, od 1995 r. utytułowany sukcesami zespół „Niespodzianka” z Krowicy oraz odnoszący sukcesy zespół pieśni i tańca „Kresy”, pracujący przy Gminnym Ośrodku Kultury. Duże zainteresowanie wzbudziła prezentacja Bractwa Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej i przedstawiciele Gminy Tatarskiej z Sokółki na Podlesiu. Pokazali jak wyglądała lekka jazda tatarska, która przysporzyła kłopotów naszym obrońcom ojczyzny oraz polska husaria odnosząca sukcesy w prowadzonych wówczas wojnach. Można było także posmakować dania kuchni tatarskiej. Oblegana były cztery namioty: ukraiński, węgierski, słowacki i polski, pod którymi gospodarze gmin partnerskich serwowali przygotowane jadło. Wójt gminy Niemirów na Ukrainie częstował szaszłykami i ciastem z serem, burmistrz Diosd na Węgrzech – gulaszem z langoszem oraz z beczki winem, starosta Vinnego na Słowacji – pierogami, a wójt

cd. na str. 4

## KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Balda, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam Szajowski, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Edward Dziadula, Janina Szajowska, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Zofia Makuch, Adam Łazar.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowianka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31, www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

gminy Lubaczów - kapustą z grochem i kielbaską. Było także „gotowanie z gwiazdą”, czyli kulinarne show z popularną aktorką - Katarzyną Żak. Alina Krawczyk z „Miodowych lat”, lekarka z kliniki z „Na dobre i na złe”, Kazimiera Solejukowa z „Rancza” gotowała i częstowała zalewką, potrawą podobną do żurku.

W bloku ludowej muzyki międzynarodowej, grały, śpiewały i tańczyły zespoły: „Roztocze” z Tomaszowa Lubelskiego, „Vinancan” ze Słowacji i zespół folklorystyczny z Węgier.

Kulminacyjnym punktem imprezy był uroczysty wjazd króla Jana III Sobieskiego z królową Marią Kazimiłą wraz orszakiem. Po wejściu na scenę kanclerz przypomniał, że Jan III Sobieski jako hetman wielki korony w 1672 r. bronił Narola, Cieszanowa, Niemirowa przed najazdem tatarskim, ochronił lud przed jasyrem, a później jako król – własną pierśią bronił Wiednia. „Pozdrawiamy dzielny i pracowity lud ziemi lubaczowskiej, tak drogi naszemu sercu. Obiecuję, że wojska nasze trwać będą na straży tej ziemi. Niech rośnie w chwałę i sławę Festiwal Kultury i Kresowego Jadła” – rzecze król, o czym oznajmił marszałek. Rozległy się okrzyki: „Niech żyje król!”, „Niech żyje królowa!”, „Niech żyje wójt!”, „Niech żyją wszystkie stany!”. – Jeszcze nigdy nie ogłaszałem werdyktu przed królem i królową – powiedział Cezary Żak. – Kasiu, pokłoń się królowi i królowej. – powiedział do żony. – Dygnęłam – odpowiedziała. I zaczęło się odczytywanie werdyktu. W kategorii „Koła gospodyń wiejskich” pierwsze miejsce zdobyła pieczeń z kryżalką po staropolsku, przygotowana przez KGW z Łukawca, II miejsce karczek faszerowany na podłożu leśnym, przyrządzony przez panie z Żmijowisk, a III m. – barszcz ukraiński, ugotowany przez KGW z Lisich Jam. Ponadto Jury przyznało wyróżnienia dla: golonki w kapuście przygotowanej przez KGW w Krowicy Samej, kibin w sosie czosnkowym, sporządzonych przez Stowarzyszenie Rozwoju Społeczności Lokalnej w Paarach, kartaczy przygotowanych przez Stowarzyszenie „Kobiety Razem” w Sobieszynie.

W kategorii „Restauracje i gospodarstwa agroturystyczne” I miejsce zdobyła restauracja „Feniks” z Lubaczowa za udziec z indyka wraz z sosem chrzanowo – porzeczkowym, a wyróżnienie Zagroda „Roztocze” z Obszy za gołąbki z kaszą i grzybami. W kategorii „Producenci żywności” I miejsce jury przyznała Janowi Hypiakowi za leśne miody Podkarpacia, a wyróżnienie dla gospodarstwa Jana Puchalskiego za sery. Przewodnicząca Sejmiku Woj. Podkarpackiego Teresa Kubas – Hul wręczyła nagrody i pamiątkowe dyplomy.

Oczekiwanie na występ gwiazdy festiwalu poprzedził „Teatr Ognia”. O godz. 21 z koncertem wystąpił popularny zespół „Golec uOrkiestra”.

Podczas trwania festiwalu swoje wyroby sprzedawali twórcy ludowi, rękodzielnicy, były zabawy dla dzieci. Był to rzeczywiście dzień smakowania Kresów.

Adam Łazarz

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci  
**sierżanta sztabowego Piotra Broż**  
funkcjonariusza Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie

Piotrek do Policji wstąpił w 2007 roku. Był wzorowym  
i szanowanym policjantem, radosnym i wesołym kolegą.  
Takiego Piotrka zapamiętamy.

**„Gdyby miłość mogła uzdrawiać, a łzy wskrzeszać,  
Piotrusz byłbyś jeszcze z nami”**

Łącząc się w bólu i cierpieniu, wyrazy głębokiego  
i szczerzego współczucia  
**Rodzinie Zmarłego**

składają

**Kierownictwo  
funkcjonariuszy i pracownicy  
Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie.**

## Pytania bez odpowiedzi

Radny Henryk Goraj zwrócił się do Zarządu Powiatu z zapytaniem o wyniki finansowe SPZOZ za 2011. Radny pyta: Dlaczego Zarząd Powiatu jak i SPZOZ nie opracował rzetelnej analizy ekonomicznej działalności szpitala oraz planu zmian, które prowadziłyby do uzyskania dodatniego wyniku finansowego. Dlaczego w niektórych oddziałach straty występują corocznie a także przynoszą je oddziały nowo zorganizowane? Może szpital powinien się specjalizować? Może szpital ma za dużo drogiego specjalistycznego sprzętu nie odpowiadającego jego stopniu referencyjnemu? Może jest za wysokie zatrudnienie i niskie kwalifikacje personelu? Kiedy Zarząd Powiatu wspólnie z zarządem SPZOZ dokona ekonomicznej analizy działalności szpitala i opracuje plan naprawczy? A także spróbuje określić przyszły profil jego działalności leczniczej? W konkluzji radny stwierdza: „Mijają kadencje kolejnych zarządów i nie spotkałem się z dokumentem, w którym zastanawiano by się nad przyczynami powstawania strat i planem ich uniknięcia. Być może niektóre tkwią w wewnętrznej organizacji szpitala i kierunkach jego działalności.” Radny kończąc zaznacza, że prosi na postawione pytania o odpowiedź na piśmie.

Zdawać by się mogło, że radny zgodnie z życzeniem otrzyma pismem wyczerpującą odpowiedź. Niestety zadane przez radnego pytania zostały zbagatelizowane. W piśmie podpisanym przez dyrektora szpitala czytamy: „na zadane przez radnego Henryka Goraj zapytania udzielona została odpowiedź ustna w trakcie obrad Rady Powiatu. Dodano, że udzielanie odpowiedzi trwało 30 minut. A przecież radny prosił o odpowiedź pismem! W dalszej części pisma właściwie nie znajdujemy odpowiedzi na postawione przez radnego pytania. W zamian mamy opis struktury organizacyjnej szpitala, podstawy prawne jego działalności. (o co radny nie pytał). Mowa jest też, że dyrekcja w terminach co miesiąc składa w Starostwie Powiatowym sprawozdania i informacje z wyników finansowych i z wykonanych zadań SPZOZ. W piśmie informuje się radnego, że, analizy ekonomiczne działalności szpitala dokonywane są systematycznie za okresy miesięczne, półroczne, roczne, że w protokołach z posiedzeń Zarządu Powiatu oraz posiedzeń Rady Społecznej zawarte są informacje o rozpatrywanych problemach szpitala i z kontraktowych usług w NFZ jak też o pozyskiwaniu funduszy unijnych dla modernizacji szpitala, zatrudnianiu kadry medycznej i jej kwalifikacjach.

A więc wszystko jest super! To tylko radny szuka dziury w całym. Jest dobrze bo „problemy szpitala są na bieżąco analizowane, składane są sprawozdania, informowane są zarządy, komisje. A w protokołach zawarte są wszelkie informacje o spełnianiu przez tę placówkę coraz wyższych wymagań i poszerzanych usługach medycznych!

Idąc tym tropem można zapytać po co jest prawo zapytań, interpelacji? Przecież gdzieś tam w protokołach, sprawozdaniach można wszystko znaleźć! Można też dokonać wybiegu – jak to właśnie zrobiono – że była też odpowiedź ustna!

Przecież radny nie pytał o strukturę organizacyjną, o podstawy prawne działalności szpitala o analizy dokonywane na posiedzeniach. Pytał o kondycję szpitala, o działania, które tej placówce pozwolą wyjść z kryzysu. Po prostu wszystkie ważne problemy zasygnalizowane w pytaniach radnego pozostały bez odpowiedzi. Przy takiej strategii trudno się dziwić, że lubaczowska lecznica nie ma dobrej marki, że chorzy szukają ratunku w innych szpitalach, że jest w pogłębiających się długach.

Oto w Brzozowie, w mieście i powiecie porównywalnym do Lubaczowa i naszego powiatu funkcjonuje szpital ze słynną na Podkarpaciu onkologią, która konkuruje, nawet z rzeszowską. Ale tam dla odmienny w dochodzeniu do sukcesów obowiązywała odmienna filozofia niż w powiecie lubaczowskim. Nie ma drugiej tak ważnej placówki jak szpital. Wiadomo tu jest ratowane ludzkie zdrowie i życie. Z tych też względów mieszkańcy naszego powiatu, również poprzez swoich radnych, mają prawo posiadać pełną wiedzę o kondycji tej placówki. Jednakże po lekturze tego pisma, a więc po lekcważącym potraktowaniu radnego, można odnieść wrażenie że dyrekcja szpitala nie chce przyjąć do wiadomości tej oczywistej prawdy

Marian Ważny

Z wojennego września 1939 roku (15)

## II zmowa najeźdźców

**28 IX 1939 r.** ZSRR i Rzesza Niemiecka podpisały traktat o granicach i przyjaźni zwany „drugim paktem Ribbentrop-Mołotow”. Stalin kategorycznie sprzeciwił się projektom utworzenia choćby „szczątkowego” państwa polskiego. Zmieniono przebieg granicy. Pierwszy pakt m.in. ustalał przyszlą niemiecko-radziecką granicę na Wiśle i Sanie (z Litwą po stronie niemieckiej), drugi - na linii Bugu i Sanu (z Litwą po stronie radzieckiej). Na mocy podpisanego 23 sierpnia 1939 r. układu Ribbentrop-Mołotow wojska radzieckie wycofały się 11 dni później (porozumienie z 28.09) na linię Bugu. Los polskich terenów wschodnich został przypieczętowany, „Moskwa” nigdy już nie oddała zajętej wówczas części polskiego terytorium. W tajnych aneksach poczyniono poprawki do zaprojektowanego 23 sierpnia 1939 r. IV rozbiór Polski. ZSRR przypadły ziemie na wschód od górnego biegu Sanu (z częścią Przemysła), środkowego Bugu, i obszar pomiędzy Bugiem a Biebrzą (z Białymstokiem i Łomżą). Niemcy powiększyły swój łup o Lubelszczyznę i część woj. warszawskiego a zrezygnowały z Litwy na korzyść ZSRR. W ostatnim momencie w niemiecki minister wytargował jeszcze skrawek Rzeczypospolitej w pobliżu Lubaczowa (skrawek ziemi pomiędzy wojnami) dla wielbiciela terenów łowieckich - Göringa (czerwone zaznaczenie korekty w środku mapki z aprobowaną sygnaturą - podpisem Stalina. Obok fragment mapy z ostatecznym podziałem Polski pomiędzy III Rzeszę a ZSRR z 28 września 1939 r. z wytyczoną granicą, na której najeźdźcy zatwierdzili „IV rozbiór Polski” (podpisy za zgodność: „Stalin” (podpis w kolorze niebieskim), „Ribbentrop” (w czerwonym), „data”, u dołu w tabelce podpisy „Ribbentrop” i „Molotow”).

Opowiadał mi Ojciec, że „Wówczas społeczeństwo nie wiedziało, że tą okupacyjną rozszadą rządziła wielka polityka z tajnego i zdradzieckiego paktu Ribbentrop-Mołotow. Wówczas i długie lata potem po wojnie, w większości nic nie wiedzieliśmy o takim pakcie. Nie wolno było o nim pisać i mówić. Podobnie jak potem o Katyniu. Po wojnie Związek Radziecki jako niby spontaniczny wyzwolicieł, na siłę (wmawiano nam) miał stać się naszym przyjacielem.”

Wspominając te lata, pisze Marian Kopf: „Te ostatnie dni września przeznaczili [Sowieci] na rozeznanie przekroju socjalnego ludności... Po kilku dniach od wkroczenia nowych okupantów został zorganizowany [w sali kina Markiewicza] tzw. „mityng”... zapisywali nazwiska [obecnych] by mieć „haka” na tych co ośmielili się zlekceważyć nową władzę. Poszedłem tam z matką i dowiedziałem się, że zostaliśmy oswobodzeni przez „gierojów radianskiego sojuza” od burżujów, kapitalistów i krwiopijów, z czego musieliśmy [mieliśmy] się cieszyć. Od pierwszej połowy października nastąpiły już pierwsze aresztowania...”

Wspomina Stanisław Szabatowski z Cieszanowa (Mój wrzesień 1939, [w:] CZR z. 4, Cieszanów 2010): „Z cieszanowskich Żydów szybko utworzono milicję. Na rękawach cywilnych ubrań nosili czerwone opaski, używali broni polskiej. Urzędowali w pomieszczeniach przedwojennego posterunku PP [Policji Państwowej]. Politrucy z Armii Czerwonej przy czynnej pomocy naszych Żydów zorganizowali wiec na Rynku...” T. Róg w swoim artykule podaje: „Sowieci bardzo szybko zorganizowali milicję

składającą się w przeważającym stopniu z Żydów, rzadziej z Ukraińców i Polaków... w sowieckiej milicji znaleźli się dwaj miejscowi Polacy... Naczelnikiem miasta Sowietów mianowali Żyda Spodyka.”

Był koniec września 1939 r. **28 IX** Samodzielna Grupa Operacyjna (SGO) „Polesie” gen. F. Kleeberga przełamała okrążenie radzieckie i starła się w bitwie z Niemcami pod Kockiem. **28 IX** skapitulowała Warszawa a **29 IX** Modlin. **28-29 IX** pod Szackiem walczyło improwizowane zgromadzenie Korpusu Obrony Pogranicza (KOP) pod dowództwem gen. W. Orlik-Rückemanna (polskie jednostki rozbiły tu 52. dywizję Armii Czerwonej). **1 X** miała miejsce ostatnia bitwa tej grupy KOP z Armią Czerwoną pod Wytycznem gdzie wobec przewagi wroga padł rozkaz rozproszenia się. **29-30 września** SGO „Polesie” stoczyła zwycięskie walki z Sowietami pod Jabłonką i Milanowem (5 X gen. Kleberg nakazał kapitulację). **2 X** kapitułuje obrona Helu. Pamiętajmy też o najdłuższej walczącym bohaterze tej wojny, o ur. w Jaśle w 1897 r. mjr. Henryku Dobrzańskim ps. Hubal. Legionista, żołnierz krakowskiego 2. Pułku Ułanów, uczestnik walk o Lwów i wojny polsko-bolszewickiej, za bohaterstwo w bitwie pod Borowem otrzymał Order Virtuti Militari. We wrześniu 1939 r. z-ca d-cy 110 Pułku Ułanów. Po 17 września nie zastosował się do decyzji rozwiązania pułku i jako jedyny, z częścią żołnierzy jako Oddział Wydzielony Wojska Polskiego kontynuował walkę. Na przełomie marca i kwietnia 1940 r. przebijając się do Gór Świętokrzyskich stoczył 2 zwycięskie bitwy. Uległ 30 kwietnia w nierównej walce już tylko 20 osobowego oddziału kawalerzystów z daleko przeważającymi siłami Niemców (major zginął w walce).

Wojsko polskie związane oporem przed Niemcami, nie mogło stawić skutecznego oporu Sowietom. Polska obrona nie miała większych szans skutecznie działać na dwa fronty. Obok - cz. b. mapa ostatecznego podziału Polski pomiędzy III Rzeszę a ZSRR z 28.09.1939 r. z wytyczoną granicą i podpisanymi za zgodność: Stalin, Ribbentrop, data [28/IX/39].

Wspomina Mieczysław Czubyrt: „... Niemcy wycofując się [z Cieszanowa] zdążyli jeszcze aresztować i wywieźć kilku znaczniejszych mieszkańców... Na jakiś czas wchodzi wojska sowieckie. Młodzież żydowska zakłada opaski, karabiny na ramię i już mamy nową władzę [żydowską]. Ustalenia co do granicy jakieś są, tak że Sowietom pozostało niewiele czasu na wywiezienie [ewakuację] Żydów z ich dobytkiem do Lubaczowa. Tam władza niemiecka nie sięga. Nie warto tu wspominać totalnego, chaosu, bałaganu i bezsilności wkraczających wojsk sowieckich co wyraźnie widać po pobycie Niemców.” Ewakuację Żydów z Cieszanowa Stanisław Szabatowski opisuje następująco: „W mieście wśród Żydów nie trudno było zauważyć zdenerwowanie i niepokój... Za odjeżdżającym w kierunku Lubaczowa ostatnim oddziałem sowieckim udali się wszyscy cieszanowscy Żydzi... bogatsi furmankami... a biedni po prostu pieszo... za środek transportu mieli zwykły pchany lub ciągnięty wózek a nawet taczki.”



# Belgijski wirtuoz gry organowej z lubaczowskim rodowodem

Z organistą i kompozytorem prof. Zbigniewem Kruczkim rozmawia Adam Łazar



**- Z małego Lubaczowa wypłynął Pan „na szerokie wody” międzynarodowej kariery artystycznej. Jak to się stało?**

- Sukcesy osiąga się dobrym chęciom, dzięki uporowi, systematyczności, pracowitości oraz ludziom, których Pan Bóg stawia na naszej drodze życia, a którzy nam w tym pomagają. Nie przez „ciągnięcie za rękę”, ale poprzez zachętę i stwarzaniu możliwości. Podobnie było ze mną. Urodziłem się w 1952 r. w Lubaczowie. Tu ukończyłem szkołę podstawową i Liceum Ogólnokształcące. Wcześniej umarła moja mama. Wychowaniem zajęła się babcia. Moja kariera w dziedzinie muzyki zaczęła się dzięki wikariuszowi lubaczowskiej parafii ks. Łabińskiemu, który pomógł mi trafić do Szkoły Salezjanów w Przemyślu. Przez trzy lata gry na organach uczyłem się tam u ojca Czesława Jabłońskiego. Jeździłem autobusem, by zdążyć musiałem zwalniać się w LO z lekcji zajęć technicznych u prof. Karola Kunza, który okazywał mi zrozumienie. Po pewnej reorganizacji kontynuowałem dalszą edukację w Wrocławiu. Co dwa tygodnie jeździłem tam pociągiem i znów w ostatnim roku korzystałem z życzliwości prof. Franciszki Wolańczyk, która zwalniała mnie z swoich lekcji. Otrzymałem zgodę Ministra Kultury i Sztuki na zdawanie egzaminów w Średniej Szkole Muzycznej w Wałbrzychu. Tak się zbiegło, że w jednym roku zdawałem maturę muzyczną w Wałbrzychu i normalną w liceum Ogólnokształcącym w Lubaczowie.

**- A potem były studia...**

- To prawda. Studiowałem w Wyższej Szkole Muzycznej w Poznaniu. Poznałem wcześniej prof. Romualda Sroczyńskiego, znającego dobrze realia tych ziem, gdyż urodził się w Krakowcu, dziś należącego do Ukrainy. Podobałem mu się, zainteresował się mną. Wykładał w Poznaniu, u niego zdobywałem dyplom z gry na organach, a kompozycję studiowałem w klasie Andrzeja Koszewskiego. Studia ukończyłem z wyróżnieniem.

**- Jak Pan znalazł się za granicą?**

- Po studiach organizowane były staże mistrzowskie w Belgii. By na nie dostać się trzeba było w Warszawie zdać egzamin muzyczny i z języka obcego. Miałem w LO wymagającego prof. Zdzisława Zathę, a więc miałem dobre podstawy z języka niemieckiego. Pomyślnie zdałem te egzaminy i ten staż miałem u prof. Flor Peetersa. By lepiej poznać tamtejsze środowisko i wzbogacić posiadaną wiedzę powtórzyłem studia w Królewskim Konserwatorium w Brukseli jako organista w klasie mistrzowskiej Leopolda Sluysa i równocześnie jako kompozytor pod kierunkiem Jacqueline Fontyn. Ukończyłem te studia uzyskując Premier Prix i Prix Supérieur z wyróżnieniem.

**- By studiować trzeba było znać język francuski, a Pan go nie uczył się w Polsce...**

- Nauczyłem się go w Belgii. Uczęszczałem do wieczorowej szkoły dla cudzoziemców. Przez 15 miesięcy pracowałem w sieci sklepów, gdzie w hurtowni jeździłem na wózku i sortowałem cukierki, czekoladki. Wtedy pisałem sobie dialogi po francusku i uczyłem się ich na pamięć. Trafiłem w region, w którym nie było Polaków. Musiałem sobie radzić w środowisku, w którym mówiono po francusku. I nauczyłem się tego języka.

**- Jest Pan wybitnym organistą, w którym gra kościele?**

- Pełnię funkcję organisty w kościele Sacre-Coeur w Binche. To małe miasteczko w zachodniej Belgii, otoczone średniowiecznymi murami, znane jest w świecie z karnawałów, które mają długą tradycję. Taki karnawał organizowany jest co roku przez trzy dni: tłustą niedzielę, poniedziałek i wtorek przed Środą Popielcową. Karnawał ten w 2003 r. został wpisany na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO. W kościele w tym miasteczku były organy elektryczne. Proboszcz powiedział, że jak się znajdzie prawdziwy organista to i sprawi prawdziwe organy. Zgłosiłem się na organistę. Proboszcz słowa dotrzymał, w ciągu niespełna półtora roku zbudowane zostały prawdziwe organy, na których do dzisiaj gram. Nie jest to moje jedyne zajęcie. Obecnie jestem profesorem w klasie organów im. Marcel Quintet w Binche oraz wykładowcą w Instytucie Notre-Dame w Lovreval i w Seminarium Bonne-Espérance w Vellereille-les-Brayeux.

**- No i dużo Pan koncertuje po świecie i gra na słynnych organach. Wymieńmy niektóre.**

- Odwiedzam kraje, w których są organy i do których jestem zapraszany: Niemcy, Francja, Holandia i wiele innych. Niezapomniane koncerty grałem na organach w katedrach: św. Patryka w Nowym Jorku czy w Montrealu Lora Troire et Saint Joseph i oczywiście w katedrze w Oliwie. Przez ostatnie cztery lata grałem rocznie nawet 80 koncertów. Musiałem ograniczyć godziny swoich wykładów. Teraz ilość koncertów trochę ograniczyłem, wybieram te ważniejsze. A ponadto dużo komponuję.

**- Jakiego rodzaju są to kompozycje?**

- Moja twórczość kompozytorska obejmuje utwory organowe, chóralki, kameralne i symfoniczne. W Belgii popularne jest chóralki śpiewanie psalmów po pierwszym czytaniu biblijnym. Pomyślałem sobie, nie będę ich ciągle szukał co niedzielę, napiszę własne. W każdym roku kościelnym śpiewa się ich ok. 50 – 60, gdyż się powtarzają. W ciągu trzech lat napisałem ich 150. Zostały wydane drukiem w Paryżu w trzech tomach. Jest nawet dedykacja dla mojej babci, która mnie wychowywała, a która była bardzo religijna. Lubię pisać kompozycje na różne okazje. Współpracuję wiele lat z Filharmonią Bałtycką im. F. Chopina w Gdańsku. Napisałem dla niej symfonię na tysiąclecie Gdańska. Jedną z najważniejszych moich kompozycji jest koncert organowy z orkiestrą na otwarcie słynnego Międzynarodowego Festiwalu Organowego Oliwa 2000. Filharmonia Bałtycka zaczynała cykl „Wielki Karnawał Świata” mnie powierzyła kompozycję, która by opowiedziała o karnawale w Binche. Napisałem ją i zdedykowałem mojej małżonce, która jest stamtąd i wszystkim przyjaciółom z tego miasta. Premiera odbyła się w Gdańsku.

Teraz piszę cykl 24 preludium i fug na cześć Jana Sebastiana Bacha. Z Filharmonią Bałtycką, jej dyrektorem Romanem Paruckim nagraliśmy już 15. Krąży po świecie, grane były w Pekinie i Moskwie. Kompozycje są moimi dziećmi.

**- Z wielkiego świata powróćmy do Lubaczowa. Tęskni Pana za nim? Powróci w rodzinne strony?**

- To miasto zawsze mnie pociągało ze względów rodzinnych. Do Lubaczowa przyjeżdżam raz w roku. Gdy żyła babcia przyjeżdżałem częściej. Tutaj dobrze odpoczywam, wyłączam się od codziennych obowiązków pracy artystycznej. Powracam wspomnieniami, gdy jako ministrant grałem na fortepianie, a gdy miałem 13 – 14 lat i zachorował organista, mój sąsiad Dominik Mazurkiewicz, proboszcz kazał mi za niego zagrać na nabożeństwie. To był mój pierwszy koncert na starych lubaczowskich organach. Cieszę się, że mogłem w nowej prokatedrze, na nowych organach, dać z przyjaciółmi koncert z okazji 20. rocznicy wizyty papieża Jana Pawła II w moim rodzinnym mieście oraz w ramach Międzynarodowych Koncertów Organowych organizowanych w tym roku. Na stałe do Lubaczowa chyba nie wrócę. Jestem na stałe w Belgii 35 lat, mam tam żonę, dom, salę koncertową, swój fortepian, swoje organy, na których komponuję. Realizuję tam swoje pasje.

**-Dziękuję za rozmowę.**

# Droga Werchrata-Hrebenne

W Polsce są 2 przejścia graniczne: kolejowe w Werchracie i drogowe w Hrebenne i mają już drogę – która je łączy – ale tylko na mapie. To ewenement na skalę europejską! Ile TIR utknęło na niej, tego już nikt nie zliczy (*średnio 10 samochodów dziennie - informacja uzyskana w Werchracie w sklepie na krzyżówce*), ale ciekawostką jest, że nawet główny geodeta kraju! (*zaproszony przez Starostę z Lubaczowa*), też dał się złapać w tą pułapkę, no i „musiał podać tyły” (*jak pisał Sienkiewicz*) – czyli wycofać się ze środka lasu do Werchraty a chciał przejechać się do miejscowości Hrebenne. Faktem jest, że droga jest **zrealizowana** nie tylko na mapach UA, ale i PL i GPS także! Widać to wyraźnie na poniższej kopii:

Droga E-372 biegnie z Gdańska przez Warszawę, Lublin do Lwowa. Natomiast drodze woj.867 z Przeworska przez Sieniawę, Lubaczów, Werchratę do Hrebenne, brak ostatnich 4 km od czasu zakończenia II wojny w 1945r, czyli z matematycznego punktu widzenia przez 67 lat i 2 miesiące (bo wojna skończyła się oficjalnie 9 maja) - nie można jej zrealizować...

## Historia stacji kolejowej w Werchracie.

W 1881r rozpoczęto budowę linii kolejowej z Jarosławia do Sokala przez Lubaczów i Werchratę.

W 1884r 6 czerwca przejechał tą trasą (*szerokość torów = 1432mm*) pierwszy pociąg - bez kolizji.

W 1890r - zaplanowano budowę nowej linii: Lubaczów-Cieszanów-Narol-Lubycza, ale bez realizacji.

W 1915r - Austriacy zbudowali linię Rejowiec-Belżec dł.122km.

1954-56 podciągnięto szerokie tory (*1520mm*) z UA (*Rawa*) do Werchraty (*nie do Belżca*) i zbudowano 4 rampy przeładunkowe a pomiędzy nimi 3 „nasze” normalno torowe by ułatwić przeładunki...

W 1982 – przejście zostało zamknięte, a po remoncie w 1994r. otwarto je ponownie. Zbiegło się prawie z otwarciem drogowego przejścia w Hrebennem w 1991r. Dzisiaj po rozbudowie jest tam 16 pa-sów dla ciężarówek i samochodów osobowych (*po 8 z każdej strony*) - oraz 2 dla autokarów.

mieszkańcy Siedlisk (*przed Hrebennem*), oraz ok. 400m za tą drogą, czyli podchodzi już na ok. 300-400m do nowej drogi asfaltowej w Siedliskach. Pani Marszałek Sejmiku, Anna Kowalska z Rzeszowa w swym piśmie - informuje, że w/w droga będzie skończona 15 XI 2012r. Zapewniam, że będziemy sprawdzać i publikować postęp realizacji drogi woj.867.

Wtedy będzie kolejowe przejście graniczne w Werchracie mieć nie tylko połączenie z drogą E-372, ale też z dalszą jej częścią na **Ukrainie** zwana - magistrała MO-9, co można wykorzystać...

## Perspektywa

Więści napływające ze Starostwa w Lubaczowie, informują o projekcie ładowania TIRów na stacji w Zgorzelcu (*gdzie jest wolna 1 rampa kolejowa!*) na kolejowe lory, a wyładunek mógłby być w Werchracie, gdzie zjazd i wjazd jest też już gotowy. Te same pociągi mogłyby wieźć TIRy z Werchraty do Zgorzelca, a kierowcy odpoczywać w kuszetkach. Zatłoczenie i niszczenie zabytkowych budynków (*np. przedwojennego „Sokoła”*) w Jarosławiu, czy Przeworsku sięga granic wytrzymałości, a po drodze jest jeszcze wiele innych miast. Matematyka kosztów transportu i ochrony środowiska jest następująca:

**A- 1 lokomotywa może pociągnąć 35 TIRów, spalając na to mniej ropy niż 2 TIRy razem**, by przejechać tą samą trasę!

**B- Przez Jarosław przejeżdża dziennie ok. 20 000 samochodów**, jeżeli z tej liczby tylko ok.2% kwalifikowałoby się do jazdy pociągiem, czyli 350 TIR, jest to 10 pociągów dziennie w jedną stronę.

**C- 330 TIR x 300 dni w roku = 99 000 rocznie => jedzie ale nie pali ropy!**

**D- Średnio TIR spala 35 l. ON /100km; przyjmijmy, że odległość Werchrata-Zgorzelec=ok.700km, to...**

**E- 1 TIR by ją przejechać spali: (35 litrów x7 odcinków po 100km) =245 litrów ropy.**



Kolejowe Przejście Granicz. Werchrata

Zysk = nie spalona ropa przez 33 TIRy na trasie Zgorzelec (*od Drezna*) – Werchrata (*do Lwowa*).

99 000 TIR rocznie spali ( $99\,000 \times 245$ ) = 24 255 000 litrów ropy – wartości ( $\times 5,5$ ) ok. = 133 402 500 zł.

A Werchrata>Zgorzelec>Werchrata = 48 510 000 litrów ropy – wartości ok. = 266,8 mil. zł.

Ropa - to surowiec do produkcji: tworzyw sztucznych, leków, benzyny, olejów, parafiny, asfaltów itp.

Efekt dla zdrowia nas Wszystkich:

1- spaliny=toksyny(-), CO2(-), hałas(-), wypadki(-), kalectwa(-), tragedie rodzinne(-) itp.

2- oszczędność: tlenu(+), ozonu(+), środowiska naturalnego(+), zapasów Ziemi(+), mniej kataklizmów.

Gospodarczo: hamowanie upadku PKP, nowa produkcja i praca, zużycie samochodów(-), dróg(-) itp.

Koszt przewozu pociągiem powinien być mniejszy niż cena spalanej ropy. Do decydentów... trafić można tylko przed wyborami!.

Pismo to kieruję do: Ministra Transportu oraz Radnych Sejmiku w: Rzeszowie i Lublinie, Krakowie, Katowicach, Opolu i Wrocławiu z prośbą o poparcie „sprawy” w Ministerstwie.

Jan Zuchowski dr n med.



wjazd na przejście - Hrebennem drogą E-372, która w przyszłości ma być ekspresową S-17:

**Dotychczas** – kruszywo i drewno z Ukrainy jest przeładowywane w Werchracie na TIRy i wiezione do betoniarń oraz tartaku w Belżcu okrężną drogą (30km) przez Południoworostoczański Park Krajobrazowy (*przez Lipsko i Narol niszcząc w nim zabytkowy Kościół!*) - zamiast po przejechaniu 4km, być już na drodze E-372, (*przygotowanej do ciężkiego transportu*) - skracając drogę do Belżca o ok. 16km. Wprost trudno zrozumieć, jak potężne było hamowanie rozwoju tego zakątka Polski!

**Optymizm** – sprawa ta została w 2011r skierowana imiennie do wszystkich Radnych Sejmiku w Rzeszowie i Lublinie przez 2 Radnych z Narola i Lipska, oraz niżej podpisanego. Ku naszej radości przyznano dotację w wysokości 500 000zł, by wreszcie 2 przejścia graniczne uzyskały połączenie, a dzięki temu też wszelkie służby np. *celne, policja, straż graniczna i pożarna, pogotowie, itp.* oraz turyści jadący do Horyńca Zdroju.

Dalej w lesie jest podobnie przygotowana droga na ok. 500m do starej drogi z płyt betonowych pamiętających jeszcze II wojnę jak opowiadają

# Klub honorowego krwiodawstwa w Cieszanowie

20 czerwca br., przy Zarządzie M/G Oddziału ZOSP RP w Cieszanowie z inicjatywy strażaków z Cieszanowa powołano Klub Honorowych Dawców Krwi PCK. Piętnastu przedstawicieli z ośmiu OSP z terenu Gminy Cieszanów wybrało Zarząd Klubu i nazwało go *Florian*, od imienia patrona strażaków, hutników i kominiarzy. Wielka w tym zasługa druha Zdzisława Wójcika wiceprezesa Oddziału Rejonowego PCK, który bardzo żywo interesował się tą inicjatywą a na zebraniu organizacyjnym zapoznał zebranych ze wszystkimi sprawami związanymi z krwiodawstwem. Prezesem Zarządu Klubu został druha Stanisław Janiszewski – długoletni Komendant Gminny OSP, zastępcą Andrzej Dragan, sekretarzem Tadeusz Sitarz, a skarbnikiem Dariusz Szajowski. Samo powołanie Klubu chociaż historyczne - bo trwało ponad dwa lata- nie było najważniejsze. Powodzenie akcji zależało od samych dawców. Prezes Klubu druha S. Janiszewski zadziałał bardzo szybko. Już 26 lipca w Cieszanowie odbyła się I Otwarta Akcja Krwiodawstwa. Okazało się, że rzeczywistość przerosła oczekiwania i warto ten moment podkreślić. Bez nakazu, fanfar, plejady przedstawicieli władz, przecinania wstęgi, wyłącznie z dobrego serca i woli, osobistego poczucia czynienia dobra drugiemu człowiekowi przyszło wielu ofiarodawców tego najcenniejszego leku, którego do tej pory nikt nie produkuje. Zaprzecza to obiegowemu przekonaniu, że społeczeństwo jest konsumpcyjne, zanim coś da lub wykona pyta się za ile, co ja z tego będę miał? Chociaż spodziewano się raczej samych strażaków i ich sympatyków na dzień pierwszego honorowego oddawania krwi przyszło ponad dwadzieścia osób w tym trzy kobiety nie związane ze strażami pożarnymi. 15 osób oddało krew, pozostali w tym dniu ze względów medycznych nie mogli tego dokonać, co ich nie zniechęciło i przyjdą też w innych terminach. Wiem, że w gazetach nie praktykuje się wyliczanki nazwisk. Wydaje mi się, że p. Redaktor zrobi ten wyjątek, bo sprawa jest niecodzienna.

Honorowo anonimowemu człowiekowi będącemu w potrzebie krew oddali: Maria Czetyrbok, Natalia Poździk, Kamila Leja, Roman Chowaniec, bracia Paweł i Marcin Zaborniakowie, Marek Ważny, Jan Palczyński, Kamil Danak, Tomasz Żuk, Wojciech Kamiński, Andrzej Dwulat, Czesław Kulczycki, Zygmunt Styczeń, Wolanin Ryszard. Ci honorowi dawcy reprezentują różne zawody są w różnym wieku, łączy ich jedno: przeświadczenie, że powinni to zrobić dla dobra drugiego człowieka. Skromność i ofiarność tych ludzi jest godna pochwały i naśladowania. Większość z nich już wcześniej oddawała honorowo krew, teraz skorzystali z tego, że mogą oddać krew w swojej Gminie. Do rekordzistów tym zakresie należy druha Roman Chowaniec z Nowego Lublińca, który oddał już 35 litrów krwi, rozpoczynając ten najszlachetniejszy proceder już w 1979 roku. Natalia Poździk oddała krew już czwarty raz, a na akcję przysłała z siostrą i jej córeczką. Kamil Danak oddaje krew bo wie, że ma rzadko spotykaną grupę krwi, rozpoczął oddawanie w wojsku. Nowicjuszami nie byli: Kamila Leja, Ryszard Wolanin, Czesław Kulczycki, Andrzej Dwulat, Tomasz Żuk, Zygmunt Styczeń. Należy podkreślić godną postawę bardzo młodych ludzi: Jana Palczyńskiego i Wojciecha Kamińskiego. Niepocieszony był Franciszek Warchoł, który oddał już 15 litrów krwi, a w tym dniu lekarz orzekł, że ze względu na chwilową usterkę zdrowotną nie będzie mógł powiększyć swego *daru życia*. Podobnie było z Dariuszem Szajowskim i kilkoma innymi, którzy z zazdrością patrzyli na szczęśliwców dopuszczonych w tym dniu do zrealizowania swoich chęci pomocy innym. Z pewnością wymienieni na tym nie pozostaną, a inni pójdą za ich przykładem. Strażacy z cieszanowskiej Gminy w ten sposób poszerzyli swój zakres działania w ratowaniu zdrowia i życia ludzkiego

Edward Dziadula  
– członek Klubu

## Nie lament: wołanie o czyn



Tu nie chodzi o lament, ale o takie imponderabilium – fakt, że w dzisiejszych czasach lekceważone... - jak elementarny szacunek dla przeszłości i dla poprzedników. Czyli w gruncie rzeczy o niewiele.

Chotylubska cerkiew jest ponad wszelką wątpliwość jedną z perełek Szlaku Architektury Drewnianej, turystycznej trasy, której nikt z miłośników tradycyjnego budownictwa ludowego pominąć nie może. Jest jednakże perełką cokolwiek wstydliwą: bo może być traktowana jak przykład ingerencji, których czynić się nie godzi.

Tego nie trzeba dowodzić, na to wystarczy spojrzeć. Zwarta, proporcjonalna, harmonijna bryła ze starannie dobranych bali i... Kurnik? Szopa? Pakamera? Doprawdy, nie wiadomo jakiego terminu budowlanego użyć na określenie dobudówki, pełniącej funkcję cerkiewnego przedsionka. O ile można zrozumieć potrzebę, która dyktowała powiększenie przestrzeni użytkowej świątyni, o tyle trudno o akceptację dla metody osiągnięcia owego celu. Dobudówka nie tylko szpeci przepiękny obiekt, ale i dowodzi, na o ile niższym poziomie fachowości i zwykłej wrażliwości stali względem twórców cerkwi ci, którzy ją zmajstrowali.

I tu nie trzeba lamentować ani odwoływać się do wyższych sił oraz instancji: tu trzeba wreszcie zdecydowanego działania. Usunięcia tego istnego raka, toczącego wysokiej klasy dzieła. Czynu konkretnego i stanowczego.

Waldemar Bałda

## Moje miasteczko Cieszanów

Małe miasteczko – matecznik pokoleń

Skąd młodzi uciekają w inne światy

Tu jak zwykle prócz rynku

Parę pustych ulic

Nieruchawa nuda

Nieciekawe klimaty

Ale.....

Za każdą furtką, za płotem, za bramą

Za każdym progiem, za drzwiami

Gdyby tak wejść, przeniknąć przez ściany

Rozgrywa się spektakl życia nieustanny

Bo.....

W tych skromnych domkach

Jak za kulisami

Mali, skromni ludzie

Są w nich aktorami

Często rola życia bywa trudną grą

Bo aktorzy grają nie zawsze jak chcą

Lecz.....

W różnych proporcjach

W różnych układach

Sceneria skromna

A przeżycia duże

Chcesz zagrać w farsie

Wynika tragedia

Pragniesz ciszy, ukojenia

Zbiera się na burze

Janina Szajowska

## Wspomnieniowa wystawa

# Cerkiew i mieszkańcy gminy w filmie A. Wajdy

Minęło pięć lat, gdy znany reżyser filmowy Andrzej Wajda w cerkwi w Starym Dzikowie kręcił sceny do filmu „Post morderem. Opowieść katyńska”. Było to dla mieszkańców tej gminy wydarzenie historyczne. Dziś turyści zwiedzają tę cerkiew. Mogą jeszcze zobaczyć pozostałe w niej prycze, na których spali internowani w Związku Radzieckim oficerowie i żołnierze polscy. W niedzielę, 19 sierpnia br. otwarto w tej opuszczonej przez grekokatolików świątyni wystawę fotograficzną pt. „Cerkiew i mieszkańcy gminy w filmie A. Wajdy”. W obecności licznej grupy mieszkańców, radnych z jej przewodniczącym Stanisławem Zajacem, dyrektorów szkół, dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury Marka Jastrzębskiego i innych gości aktu otwarcia wystawy dokonała wójt gminy Stary Dzików Barbara Małecka. – Do Lubaczowa i do Urzędu Gminy w Starym Dzikowie w 2006 r. dochodziły słuchy, że A. Wajda chce w jednej z cerkwi pow. lubaczowskiego, która przypominałaby cerkiew w Kozielsku, nakręcić najnowszy film „Post morderem. Opowieść katyńska”. 3 sierpnia 2006 r. A. Wajda wraz z Januszem Mazurem, kustoszem Muzeum Kresów w Lubaczowie, zjawił się w Starym Dzikowie. Poglądał cerkiew, zrobił zdjęcia i szkice i odjechał. Decyzja nie zapadła. W październiku w Urzędzie Gminy odebrano telefon, że film będzie kręcony w cerkwi w Starym Dzikowie. Była wielka euforia. – wspominała wójt gminy B. Małecka.



Wójt gminy Stary Dzików otwiera wystawę

Stanisław Goraj poprosił wszystkich, którzy zrobili zdjęcia, by mu udostępnił. Udało mu się zebrać ok. 900 ujęć i nakręcony filmik. Wiele zdjęć zebrano w Gminnym Ośrodku Kultury. Wybrano 60 najciekawszych. Zrobiono powiększenia, oprawiono w antyramy. One znajdują się na wystawie, która trwać będzie przez trzy miesiące. Jej organizacją zajęli się Edyta Panek i Leszek Król. Na wystawie znalazły się też prace malarskie miejscowego artysty Roberta Warechowicza.

Edyta Panek w prezentacji multimedialnej ukazała chronologię wydarzeń związanych z nagrywaniem scen do tego historycznego dramatu wojennego. Najpierw zobaczyliśmy opuszczoną cerkiew, popadłą w ruinę, opuszczoną przez ludzi. Potem prace porządkowe wokół obiektu. Pobył reż. A. Wajdy i za pieniądze producenta filmu Akson Studio niezbędny remont cerkwi, przygotowanie dekoracji i scenografii. Ustawienie prycz, na których spać miało 330 żołnierzy i oficerów robi wrażenie. W skrzyniach przywieziono do miejscowej szkoły mundury. Widać ich przymierzanie przez 400 statystów. A kiedy wszystko było przygotowane przyjechał 5 stycznia 2007 r. reż. A. Wajda wraz z liczną ekipą filmową. Przyjechali też znani i popularni aktorzy: Andrzej Chyra, Artur Żmijewski, Jan Englert, Paweł Małaszyński. 5–7 stycznia 2007 r. to ważne dni w życiu gminy Stary Dzików. W przerwach kręcenia scen, można było z popularnymi aktorami zrobić pamiątkowe zdjęcia, uzyskać autografy.

Pięć lat temu pisałem: „Tę cerkiew pozna cały świat”. I poznał. Ta cerkiew wymaga jednak gruntownego remontu i mądrego projektu, co ma w niej odbywać się w przyszłości. Ten zabytek teraz ma podwójną wartość. Trzeba go jak najszybciej ratować.

Adam Łazar

## Wielopokoleniowe spotkanie mieszkańców Czereśni i Orzechówki

Pięć lat temu odbył się I Zjazd Czereśnian- mieszkańców kolonii, osady, w której pierwsze gospodarstwa powstały w 1920 roku. Od początku była to część Cieszanowa ale zawsze zaznaczała się odrębność życia gospodarczego i społecznego mieszkańców, którzy w większości przyjechali z Orzechówki pow. brzozowskiego. Pozostali pochodzą różnych okolicznych miejscowości. W obawie przed terrorem ukraińskim do Orzechówki na uciekinierkę w 1944 roku udała się większość mieszkańców Czereśni. Pozostali schronili się w okolicach Rudy Różanieckiej, w Handzlówce, w Grodzisku Dolnym; w zależności, gdzie kto miał krewnych lub znajomych.

W ciągu minionych pięciu lat dwukrotnie spotkali się krewni, znajomi, przyjaciele z Orzechówki i Czereśni. W 2009 roku ponad 150 osób pojechało w rodzinne strony aby być świadkami wmurowania tablicy pamiątkowej na murach szkoły w Orzechówce, której tekst nawiązywał do przeszłości i był serdecznym podziękowaniem za pomoc w trudnych chwilach. Dwa lata temu gościliśmy u nas 40. osobową grupę Orzechowian. Obiecaliśmy sobie, że będziemy się spotykać co pięć lat na zjazdach byłych i obecnych mieszkańców Czereśni. Z przykrością trzeba stwierdzić, że nie wszyscy są tego entuzjastami. Znamy przysłowie: *Jeszcze się taki nie urodził...* Trudności mobilizują pozostałych. Stowarzyszenie Czereśnian postanowiło kultywować tradycję spotkań. Zdajemy sobie sprawę jak trudno w dzisiejszych czasach jest tworzyć społeczeństwo obywatelskie, dlatego na każdą inicjatywę trzeba chuchać i dmuchać aby nie zagasła. Dziwi i śmieszą wypowiedzi młodych, że takie spotkania ich nie interesują, bo oni stąd nie pochodzą tylko tu mieszkają. Może dla jednych jest zaszczytem, dla innych ujmą mieszkać na Czereśniach. Mamy nadzieję, że przezwyciężymy egoizm, zadufanie, że tylko ja i moja rodzina są najważniejsze. Nikt nie wie, kto komu może pomóc w życiu. Nasi dziadkowie i ojcowie byli pomysłowi i pracowici ale również życzliwi wobec siebie, lubili się też spotykać i zabawić. Chcemy to kultywować. Telewizyjne seriale i komputery nigdy nie zastąpią rozmowy i zabawy w gronie rodzinnym i koleżeńskim. Dlatego **15 września** będzie kolejne święto na Czereśniach, zaproszeni są Goście z Orzechówki. Rozpoczniemy połową Mszą św. na posesji Krzysztofa Adama potem udamy się do stołówki ZOG w Cieszanowie, gdzie będziemy się integrować. Uczciwość nakazuje zaznaczyć, że Gmina wspiera finansowo i rzeczowo nasze poczynania

Edward Dziadula

## BASZNIA - ZARYS DZIEJÓW

Stowarzyszenie Rozwoju Lokalnego w Baszni Dolnej jest wydawcą cennej albumowej książki „Basznia zarys dziejów”. Jej autorzy Marian Bobecki i Bolesław Dydyk opracowali historię Baszni Dolnej i przyległych miejscowości: takich jak Basznia Górna, Huta Kryształowa, Podlesie, Tymce, Piastowo i Borowa Góra. Do dzieła tego podeszli wielką odpowiedzialnością i sumiennością. Bogato udokumentowaną historię wsi poszerza opis środowiska geograficznego – przyrodniczego i życia społecznego.

Basznia to jedna z najstarszych miejscowości w naszym powiecie. Inspiracją do jej napisania – jak twierdzą autorzy – była przypadająca w 2004 roku 560 rocznica pojawienia się nazwy wsi w tekstach źródłowych. W książce jak w soczewce mamy wszystkie typowe kwestie naszego powiatu. A więc wielonarodowość, wojny, bogate przejawy życia społecznego. W XVII wieku kilkakrotnie docierają tu Tatarzy i wojska Chmielnickiego. Równocześnie jednak pod wieloma względami ta najstarsza w powiecie miejscowość jest wyjątkowa. Oto na terenie Baszni występują ogromne złoża siarki rodzimej szacowanej na około 110 milionów ton i stanowią największe złoża na świecie. Przez wieś przebiegał ważny szlak komunikacyjny wiodący z zachodu do Lwowa. Trafił tu osadnicy z Niemiec i aż zza Karpat. W pobliżu wsi istniała manufaktura szkła kryształowego produkująca bogato zdobione kielichy, świeczniki żyrandole. Ze względu na zwiększaną pańszczyznę i rugowanie chłopów dochodzi tu na przełomie XVI i XVII wieku do buntów za co spotykają ich kary i wyroki.

W XVIII wieku w ramach „kolonizacji józefińskiej” założona zostaje kolonia niemiecka Reichau (obecnie Podlesie). Przybyśże wprowadzają nowe uprawy i kulturę rolną. W latach 1954–1973 Basznia Dolna jest siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej. W opisie historii wsi akcent pada na okres wojny oraz przesiedlenia ludności walka z UPA. Autorzy

cd. na str. 12

Różne były wiosny (4 - ost.)

# Powrót z ucieczki

**Lubaczów został wyzwolony** 22 lipca 1944 r. Pod koniec miesiąca z kilkumiesięcznej (od 28 IV) ucieczki przed ukraińskimi bandami zaczęli powracać mieszkańcy Lubaczowa. W mieście było zaledwie kilkaset osób, pozostali jeszcze nie odważyli się wrócić. W sierpniu z Woli Rafałowskiej (za Rzeszowem) przez Łańcut, Jarosław, Oleszycę wrócili rowerami: mój ojciec Eugeniusz wraz ze swym szwagrem Marianem Kocielskim. Ich żony z dziećmi jeszcze tam pozostały. Dom nie został spalony. Został kwaterujący tu w pokoju sowieckiego lekarza, w kuchni mieszkających ludzi z Baszni (schronili się tu przed terrorem Ukraińców). Sąsiadka z naprzeciwka - Anna Niecko (Ukraińska, matka Maryli p.m. Śniegowskiej, późniejszej dobrej przyjaciółki mojej mamy) pod wielomiesięczną ich tu nieobecność wyniosła z podwórza drewno sągowe, z domu meble, i dała swojemu krewnemu Ukraincowi na wieś. Była pewna że nikt tu już nie wróci. Udało się to w części odebrać. Przepadły książki, obrazy olejne („Głowa konia”, „Widok na wieżę kościoła w Cieszanowie”, obraz z Seminarium Nauczycielskiego w Cieszu, dwa obrazy święte), naczynia, maszyny do mięsa i in. Zamieszkał w tylnym pomieszczeniu własnego domu. Był prawie „u siebie” a niedogodność sytuacji nie miała znaczenia. Przewidywał że z ruchem frontu Rosjanie się wyprowadzi, a mieszkańcy Baszni powrócą do swej wsi.

**Trofeiny legalny...** W drodze do Lubaczowa zatrzymywały go wojskowe posterunki w Zalesiu i Oleszycach, chcące rekwirować rower jako „trofeiny”. W powstrzymaniu takich zapędów pomogła mu znajoma pracownica Urzędu Miejskiego Stefania Argasińska, która na jego prośbę wpisała mu do Karty Pracy Strassenbaumt Lubaczów w języku niem.: „Wymieniony ma prawo używania roweru marki „Kamiński” nr ramy 167871”.

**Na pogrzebie kilkanaście osób...** 18 września 1944 r. gdy mówił cepem w sąsiedzkiej stodole Krausów zebrane wcześniej przez żonę żyto (jego stodoła była spalona przez banderowców jeszcze w kwietniu), przyszedł wysłany z Cieszanowa chłopiec - Piwódzki. Przyniósł wieść, że jego ojciec 70-letni Jan Szajowski zmarł. Wiadomość wytrąciła cep z ręki, świat runął, nie był w stanie powstrzymać łez. Od dawna już nie miał matki, teraz utracił i ojca. Mimo że zmarłego organistę znało całe miasteczko, cała parafia, na pogrzebie w Cieszanowie było może kilkanaście osób. Tyle ludzi jeszcze nie wróciło tam z ucieczki.

**Nie nasz garnuszek...** Pod koniec września przyszła pieszo z Woli Rafałowskiej moja mama Helena, prowadząc wraz z Andrzejem Gilem 3 krowy (jedną własną). Nocowali w opuszczonych stajniach, m.in. w Makowisku. Objuczeni bagażem z trudem doszli. Krowa nie wielbiła, nie chciała niczego na grzbiecie nieść. Wstrząsała i zrzucała tobole. Mama nie została w Lubaczowie, wnet wróciła po syna i swoją mamę. Babcia Katarzyna z małym Miciem oraz Maria Gil z małym Czeskim i Borutowie (Borutowie mieszkali w Woli Rafałowskiej w szkole, ich starszy syn był jej kierownikiem) zostali przez gospodarza Józefa Sobka odwiezieni furmanką na stację do Łańcuta. Z tym miejscem kojarzy się pewna opowiadka, otóż... Po wielogodzinnym oczekiwaniu na pociąg, mama ucieszona, że się jej udało z trudem uzyskać i w wyszukany sposób w tak przygodnych warunkach zagrać mleko, podała je swemu małemu Miciowi. Ten odwrócił się ze wstrętem i powiedział, że nie będzie pił, bo... „bo to nie nasz garnuszek”. Tenże ur. w 1938 r. mój najstarszy brat - Mieczysław, po lubaczowskim liceum i studiach ekonomicznych w Krakowie, był kierownikiem działu kadr Kopalni i Zakładów Przetwórczych Siarki „Jeziórko”, zmarł na emeryturze w VI 2007 r. w Tarnobrzegu.

**Nie wszyscy wracali...** Lubaczowska rodzina Kocielskich (Rozalia i Marian wraz z dziećmi: Danusia, Zbyszek, Jadzia) zdecydowała się już do Lubaczowa z ucieczki nie wracać. Jeszcze gdy Przemysł był podzielony Sanem na sowiecką i niemiecką strefę okupacyjną, Marian znalazł tam mieszkanie na Zasaniu. Osiedli tam do końca swoich dni (Marian zm. w 1981 a Rozalia w 1982 r.). Ich dzieci ukończyły studia: Danusia została lekarzem - chirurgiem dziecięcym w Szpitalu Miejskim przy ul. Słowackiego w Przemyśle (zmarła w Przemyśle), Jadwiga na-

uczycielką matematyki w VII LO a następnie w Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego w Krakowie (mieszka w Krakowie), Zbigniew wojewódzkim wizytatorem szkół muzycznych przy Wydz. Kultury Urz. Woj. w Katowicach (mieszka w Zabrze).

**Po wyzwoleniu - pierwszy starosta, pierwsza praca i pierwszy pogrzeb...** Pierwszym powojennym starostą został Andrzej Bednarz działacz ludowy z Cewkowa. 25 września 1944 r. ojca zatrudniono w lubaczowskim Starostwie w Referacie Aprowizacji. Kontakt z Woj. Wydz. Aprow. był niezbędny, ale jazda do Rzeszowa mogła kończyć się śmiercią. Aktywni Ukraińcy (bulbowcy, banderowcy) podrzynali słupy linii telefonicznych, napadali, minowali tory, mogli w lesie zatrzymać auto, pociąg i rozprawić się z podróżnymi. Nie było rozkładu jazdy, kursował tabor towarowy. Czekano na pociąg i kilka dni (w Lubaczowie i wracając w Muninie). Bywało, że dojechało się tylko do Nowej Grobli, i czekać w nocy na stacyjce pod lasem... Wybawieniem była samotna lokomotywa, i gdy pozwolono wdrapać się na nią. Gorąca para skutecznie rosła a czego się tkniesz - czarne. W Rzeszowie na dworcu przesiedziało się w kucki do rana. Z powrotem w Muninie - biwakowanie na okazyjny towarowy na Rawę Ruską, albo... do Lubaczowa torami piechotą. 25 listopada 1944 r. zmarła mama mojej mamy - Katarzyna Margraf Czaplak (z domu Kubrak). Pogrzeb odprowadził ks. Marian Lisowski, Cieszanowianin wz. proboszcza w opuszczonym przez księży Lubaczowie. Był to 1-szy pogrzeb odnotowany w księgach parafialnych Liber Mort. po akcji powrotów Lubaczowian „zza Sanu”.

**Szczęście w nieszczęściu...** Dla moich rodziców 1944 r. obfitował w wydarzenia straszne, i te „przez łyzy szczęśliwe”. Wygnanie, opuszczenie własnego domu w niewiadome, spalenie 3/4 maja przez banderowców Cieszanowa (i domu mego dziadka), śmierć ojca mego ojca, śmierć matki mojej mamy. Z drugiej strony... wrócili, mieli dziecko, pierwszego syna. Był dom i małe gospodarstwo. Żyli i mogli planować dalsze życie. Wojna zmierzała ku końcowi, byli u siebie, on miał pracę... to ta odrobina „szczęścia w nieszczęściu”.

**Tamta praca...** W lutym 1945 r. ojciec jako powiatowy zaopatrzeniowiec odbierał smalec z dostaw UNRY (United Nations Relief and Rehabilitation Administration) z magazynów w Rzeszowie. Odkrytym, ciężarowym samochodem Starostwa (z amerykańskiego demobilu) kierował Szymon Dencikowski (z Rzeszowa, ożenił się w Lubaczowie z Borutówną). Okrężną trasą (Stary Dzików, Cewków, Sieniawa, Tarnogród, Sokołów) wozili do Rzeszowa starostę z urzędnikami (m.in. Stanisław Sitarz, Zofia Zduńczyk, Władysław Ruebenbauer - kier. Powiatowego Zarządu Dróg i Stanisław Zagórski - referent wojskowy). Z powodu działania band w lasach przy szosie poległo wielu żołnierzy, pracowników i zwykłych obywateli. Powrót w jednym dniu nie zawsze był możliwy, raz spał tam ze starostą na jednym łóżku w mieszkaniu Władysława Mazura (z Naroła), albo na jednym sienniku z Ruebenbauerem w kancelarii biura Woj. Zarz. Dróg. Powrót był przez Sokołów, Szczecbrzeszyn, Zamość, Tomaszów, Narol, Pławów, Rudę Różaniecką (k/Żukowa grasowały bandy). Przewoził też z Rzeszowa w zwykłej własnej walizeczce wielotysięczne sumy na wypłatę dla pracowników drogowych w powiecie. Z v-ce starostą Michałem Tabaką jeździł do Krakowa (m.in. zakup maszyn do pisania). Uwolnienie od banderowskich napadów i normalne życie nastąpiło dopiero w 1947 r. po rządowych decyzjach i upragnionej, zbawiennej dla Polaków Akcji „Wisła”.

**Ostatnie pokolenie...** Wojna mocno przypominała czym jest patriotyzm, i co znaczy: „Polak”. Radość z końca wojny, odzyskanie wolności - to była dla tamtego pokolenia, pokolenia moich rodziców główna motywacja do życia i pracy dla Polski, dla rodziny, dla dzieci. Nikomu nie można odbierać patriotyzmu, ale (mniemam)... było to ostatnie pokolenie, które tak utożsamiało się z Ojczyzną.

Adam Szajowski

**15 lipca**

W Łukawcu Bogdan S. w stanie nietrzeźwym podróżował rowerem.

**16 lipca**

W Lubaczowie kierujący samochodem Opel Corsa Janusz M. cofając zderzył się z motorowerem prowadzonym przez Bogusława M.

**17 lipca**

W Narolu Leszek S. mimo zakazu w stanie nietrzeźwym wyruszył na przejażdżkę motorowerem.

**18 lipca**

W Cewkowie nietrzeźwy Jan H. kierował samochodem Opel Astra. Z kolei w Nowym Dzikowie Wiesław P. w stanie nietrzeźwym wyruszył na przejażdżkę rowerem.

Na trasie Cieszanów – Kowalówka Grzegorz S. z Narola w stanie nietrzeźwym podróżował motorowerem.

**19 lipca**

W Nowym Lublińcu Marek B. z Ostrowca przewoził 2000 sztuk wyrobów tytoniowych bez znaków akcyzy.

**20 lipca**

W Lubaczowie Marcin K. z Zapałowa w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Audi.

**22 lipca**

W Oleszycach nieznany sprawca włamał się do sklepu i dokonał kradzieży papierosów i pieniędzy na sumę 500 zł.

**23 lipca**

W Narolu Mateusz W. kierował groźby karalne wobec funkcjonariusza Policji.

W Lubaczowie Krzysztof S. z Baszni Dolnej w stanie nietrzeźwym kierował samochodem. W Lubaczowie Łukasz D. w stanie nietrzeźwym pomimo zakazu podróżował motorowerem. Z kolei Bartłomiej M. z Lisich Jam w stanie nietrzeźwym samochodem przybył do Lubaczowa.

W Cieszanowie Tadeusz C. dwukrotnie został zatrzymany przez patrol policyjny za jazdę rowerem w stanie nietrzeźwym. Z kolei Marian M. z Chotylubia będąc po wódce wybrał się rowerem do Cieszanowa.

**24 lipca**

W Narolu nietrzeźwy Andrzej K. kierujący samochodem VW skręcając w lewo wymusił pierwszeństwo nad jadącym motocyklistą Janie S. Motocyklista doznał obrażeń ciała.

**25 lipca**

Nietrzeźwa Alicja K. wybrała się na przejażdżkę rowerową po Lubaczowie

**26 lipca**

W Starym Lublińcu nietrzeźwy Krzysztof T. wsiadł na rower.

**28 lipca**

Na trasie Nowa Grobla – Czerniawka Grzegorz S. w stanie nietrzeźwym, mimo zakazu podróżował rowerem. W Starym Lublińcu nietrzeźwy Witold M. będąc po wódce wsiadł na motorower Honda.

**29 lipca**

Na trasie Horyniec – Radruż nietrzeźwi Kamil U. oraz Dawid U. podróżowali rowerami.

**30 lipca**

W Lubaczowie w stanie nietrzeźwym jak kilka dni wcześniej Alicja K. podróżowała rowerem.

W Podemszczynie Marek W. mimo zakazu w stanie nietrzeźwym wsiadł na rower.

**31 lipca**

W Starym Dzikowie Witold C. z Nowego Dzikowa podróżował rowerem mając we krwi około 1,5 promila alkoholu.

**1 sierpnia**

W Lubaczowie Daniel P. na szkodę firmy Handlowo Usługowej Grzegorza zniszczył 4 znaki



drogowe wartości 344 zł.

**2 sierpnia**

W Horyńcu nietrzeźwy Marian O. podróżował rowerem.

**3 sierpnia**

W Łukawcu kierujący samochodem IVECO Daniel D. podczas cofania zderzył się z motocyklem kierowanym przez Adriana B.

**4 sierpnia**

W Cieszanowie nietrzeźwy Andrzej S. podróżował rowerem.

**5 sierpnia**

W Oleszycach nietrzeźwy Wojciech S. podczas interwencji znieważał funkcjonariusza Policji.

**6 sierpnia**

W Baszni Dolnej Tadeusz N. a w Łukawcu Tomasz K. w stanie nietrzeźwym podróżowali rowerami. W Moszczanicy Emil K. pomimo zakazu kierował samochodem Mazda a w Lubaczowie Ryszard G. samochodem Seat Cordoba.

**7 sierpnia**

20-letni lubaczowianin usłyszał zarzut popełnienia przestępstwa - uszkodzenia kilku znaków drogowych usytuowanych na ulicy Sobieskiego w Lubaczowie. W nocy policjanci zatrzymali kolejnych wandalów. Do policyjnego aresztu trafiła trójka młodych mieszkańców Lubaczowa, którzy zostali zatrzymani przez policjantów na gorącym uczynku niszczenia znaków. Wszyscy znajdowali się pod wpływem alkoholu. Tym razem funkcjonariusze wręczyli chuliganom mandaty karne po 900 złotych dla każdego za popełnione wykroczenia - wybryki chuligańskie i uszkodzenie znaków drogowych.

**8 sierpnia**

W Starych Oleszycach podczas kontroli drogowej Sylwester P. stawiał czynny opór wobec funkcjonariuszy Policji.

W Lubaczowie Franciszek H. z Młodowa mając w krwi ponad 2,5 promila alkoholu podróżował rowerem.

W Jędrzejówce nietrzeźwi Kazimierz S. i Kazimierz N. wsiadli na rowery.

**9 sierpnia**

W Oleszycach nietrzeźwi Marcin K., Leszek J. podróżowali rowerami.

**10 sierpnia**

Do lubaczowskiej komendy Policji zgłosił się młody mieszkaniec Lubaczowa, który przekazał oficerowi dyżurnemu znaleziony telefon komórkowy Nokia C3. Po szybkim sprawdzeniu okazało się, że zguba należy do mieszkańca Lubaczowa, mieszkającego nieopodal miejsca jego odnalezienia. Szczęśliwy właściciel po odzyskaniu zguby udał się do uczciwego znalazcy aby podziękować mu za wzorową postawę. Kierownictwo Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie również złożyło podziękowania na ręce rodziców uczciwego znalazcy za postawę godną naśladowania.

W Lubaczowie Sylwester S. posiadał ziele konopi.

**11 sierpnia**

Funkcjonariusze z wydziału kryminalnego lubaczowskiej komendy podejrzewali 20-letniego mężczyznę o posiadanie, uprawę i rozprowadzanie narkotyków. Z policyjnych ustaleń wynikało, że mężczyzna uprawia narkotyki w swoim mieszkaniu w bloku. Funkcjonariusze zweryfikowali te informacje i podczas przeszukania pomieszczeń, w pokoju mężczyzny ujawnili dwa woreczki strunowe

z zawartością suszu marihuany oraz precyzyjną wagę elektroniczną, a także inne przedmioty mogące mieć związek z przygotowywaniem porcji narkotyków i wprowadzaniem ich na rynek.

W Łukawcu Roman P. w stanie nietrzeźwym mimo zakazu podróżował rowerem.

**15 sierpnia**

W Lubaczowie nieznany sprawca włamał się do wypożyczalni Video i dokonał kradzieży 4 telefonów kom.

**16 sierpnia**

W Lubaczowie Bogdan G. wsiadł na rower mając w krwi około 2,5 promila alkoholu.

**19 sierpnia**

Kilka minut po godz. 19 dyżurny lubaczowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o utrudnieniu ruchu drogowego na przejeździe kolejowym w Lubaczowie. Skierowany na miejsce patrol ujawnił, że pomiędzy rogatkami stoi osobowy eskort. Jego kierowca zignorował sygnalizację świetlną, wjechał na torowisko i został zablokowany pomiędzy rogatkami. Maszynista szynobusa zdążył jednak wyhamować i nie doszło do zderzenia z samochodem. Po kilku minutach szynobus pojechał w dalszą trasę, a 64-letni mieszkaniec Jarosławia, który kierował fordem został ukarany mandatem karnym

W Zalesiu Bartłomiej Ł. Mimo zakazu kierował samochodem BMW.

**21 sierpnia**

Funkcjonariusze z lubaczowskiej komendy Policji otrzymali zgłoszenie o nielegalnym handlu drewnem w gminie Wielkie Oczy. Zebrane w tej sprawie informacje doprowadziły policjantów do jednego z mieszkańców tej gminy, który posiadał na podwórku świeże drewno grabowe. Mężczyzna tłumaczył się, że cztery „metry” drewna zakupił od pracowników Zakładu Usług Leśnych za kwotę 400 złotych i nie dostał od nich żadnego pokwitowania. Policjanci szybko ustalili, że sprzedający to 20 i 22-letni mieszkańcy gminy Wielkie Oczy. Następnie wraz z funkcjonariuszami Straży Leśnej z Nadleśnictwa Lubaczów postanowili sprawdzić teren leśny w okolicy miejscowości Bihale, gdzie mężczyźni zostali zatrzymani. Chwilę później obydwaj przyznali się do kradzieży drewna. Część pieniędzy pochodzących z nielegalnej sprzedaży policjanci odzyskali.

Policjanci z ruchu drogowego patrolujący ulice Cieszanowa, podjęli interwencję wobec kierowcy seata, który nagle stracił panowanie nad pojazdem, zjechał z drogi wjeżdżając z impetem na chodnik, zerwał łańcuchy ochronne i uderzył w znak drogowy. Kierowca na widok policyjnego radiowozu zaczął uciekać uszkodzonym pojazdem. Policjanci włączając sygnały świetlne i dźwiękowe, ruszyli w pościg. Uciekając, kierowca seata uderzył w budynek garażu. Mimo to mężczyzna wysiadł z pojazdu i kontynuował ucieczkę pieszo. Chwilę później został zatrzymany przez policjantów. Okazał się nim 25-letni mieszkaniec Cieszanowa. Funkcjonariusze przebadali 25-latkę na alkomacie. Urządzenie wskazało, że miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Ponadto policjanci ustalili, że kierowca posiada sądowy zakaz prowadzenia pojazdów. Agresywny pirat drogowy trafił do policyjnego aresztu.

**Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenie może się różnić od opisywanych powyżej.**

# Sport Piłka Nożna

Ze względu na miesięczny cykl wydawania „Kresowiaka” zamieszczamy dopiero pierwszą stronę dotyczącą rozgrywek piłkarskich. Zaczynamy od Klasy okręgowej, gdzie nasz jedynak Pogoń – Sokół Lubaczów rozpoczął rozgrywki w bardzo złym stylu. Po sześciu meczach uzbierał 1 pkt stracił 16 bramek i zdobył ich 2.

Okazało się, że poziom lubaczowskiej Kl. A jest żenująco niski, drużyna która brylowała w poprzednim sezonie, jest obecnie tłem dla pozostałych. Znamienne jest też, że w obecnym sezonie jedyna występująca w tej klasie drużyna jarosławska Powoda prowadzi w tabeli. Problem drużyny lubaczowskiej jest złożony: rezygnacja trenera, słaba obrona, brak doświadczenia. Nie wróży to nic dobrego na przyszłość.

## Klasa A

**Piwoda niespodziewanym liderem**

Piwoda – Cewków 4 – 3 (1 – 2)

**BRAMKI:** R. Skrzypek 2 – (51, 72), M. Socha (35), Balicki (63), Sobków – (40-karny), R. Witko (41), Jabłoński (50 – wolny).

**SĘDZIOWAŁ:** Mirosław Powroźnik

Mecz w Piwodzie wzbudził wielkie zainteresowanie, bo toczył się o tytuł lidera Kl. A. Gospodarze wyszli na prowadzenie w 35 minucie, po strzale Sochy. Koniec pierwszej i początek drugiej połowy, to dominacja drużyny z Cewkowa, która w odstępie 10 minut zdobyła trzy bramki.

Później gospodarze wzięli się ostro do roboty doprowadzając najpierw do remisu, a chwilę później objęli prowadzenie za sprawą swojego najlepszego strzelca Radosława Skrzypka. Mecz do końca trzymał w napięciu, gospodarze mieli jeszcze swoje okazje, a zawodnicy z Cewkowa głównie za sprawą rzutów wolnych próbowali doprowadzić do wyrównania.

**CZARNI OLESZYCE – ZDRÓJ HORYNIEC 1 – 2 (1 – 2)** Sałek (10) – Nisztuk (25), Kazik (40). **URSUS DACHNÓW – HURAGAN BASZNIA DOLNA 0 – 2 (0 – 2)** Młodziński (6), Gutkowski (11); **START LISIE JAMY – GRANICZNI KROWICA 1 – 1 (1 – 1)** R. Antonik (25) – Chomyszyn (30); **ZRYW MŁODÓW – ROZTOCZE RUDA RÓŻANIECKA 1 – 3 (0 – 2)** Antonik (86) – R. Ważny 2 (1, 32), Urban (85); **JUVENIA CIESZANÓW – BŁĘKITNI FUTORY 0 – 3 (0 – 1)** Roman (15), Misztal (52), Gelmuda (73); **ROZTOCZE NAROL – GWIAZDA WIELKIE OCZY 4 – 1 (3 – 1)** Sabal 3 (2, 3, 52), Skalski (31) – Kuzyk (35).

## TABELA KLASY A

|     |                 |   |    |         |
|-----|-----------------|---|----|---------|
| 1.  | Piwoda          | 5 | 13 | 24 – 6  |
| 2.  | Basznia Dolna   | 5 | 13 | 9 – 2   |
| 3.  | Cewków          | 5 | 12 | 22 – 7  |
| 4.  | Ruda Różaniecka | 5 | 12 | 15 – 13 |
| 5.  | Horyniec        | 5 | 10 | 14 – 7  |
| 6.  | Lisie Jamy      | 5 | 10 | 9 – 8   |
| 7.  | Oleszyce        | 5 | 7  | 11 – 10 |
| 8.  | Futory          | 5 | 6  | 11 – 11 |
| 9.  | Narol           | 5 | 6  | 9 – 13  |
| 10. | Dachnów         | 5 | 4  | 12 – 10 |
| 11. | Młodów          | 5 | 4  | 4 – 7   |
| 12. | Wielkie Oczy    | 5 | 3  | 8 – 20  |
| 13. | Krowica         | 5 | 1  | 6 – 22  |
| 14. | Cieszanów       | 5 | 0  | 1 – 19  |

## Klasa B – wyniki

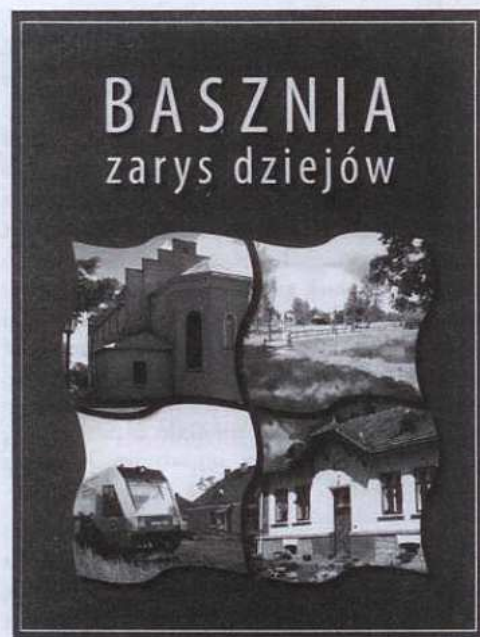
**TANEW WOLA WIELKA – ROLNIK WÓŁKA KROWICKA 3 – 1 (1 – 0)** Luciak (2), Gałka 2 (67, 82) – Hanus (73) **RYSZKOWA WOLA – VICTORIA STARY DZIKÓW 2 – 3 (0 – 2)** M. Broda (73), D. Broda (82) – Syryło 2 (20, 31), Maksymowicz (70); **LEŚNIK PŁAZÓW – WALTER OPAKA 4 – 3 (2 – 1)** Kostrzycki 2 (2, 75), Bosiak (41), Mazur (83) – Żurek 2 (30, 47), Fila (65); **DĄB CETULA – PIAST ANTONIKI 1 – 2 (0 – 0)** Zagrobelny (80) – P. Antonik (60), D. Cyburt (71); **UNIA ŁUKAWIEC – BŁĘKITNI ZALESIE 3 – 0 (1 – 0)** Lada (30), I. Szyk 2 (59, 60); **ZJEDNOCZENI ZABIAŁA STARE SIOŁO – ZALEW STARY LUBLINIEC 1 – 2 (0 – 1)** dla gospodarzy: Sz. Biały (70 – karny).

## TABELA KLASY B

|     |                    |   |   |        |
|-----|--------------------|---|---|--------|
| 1.  | Stary Dzików       | 3 | 9 | 11 – 7 |
| 2.  | Płazów             | 3 | 7 | 12 – 8 |
| 3.  | Antoniki           | 3 | 7 | 12 – 8 |
| 4.  | Łukawiec           | 3 | 6 | 15 – 6 |
| 5.  | Wola Wielka        | 3 | 5 | 4 – 2  |
| 6.  | Stary Lubliniec    | 3 | 4 | 6 – 6  |
| 7.  | Cetula             | 3 | 4 | 3 – 3  |
| 8.  | Opaka              | 3 | 3 | 8 – 8  |
| 9.  | Zabiała – Stare S. | 3 | 3 | 7 – 9  |
| 10. | Ryszkowa Wola      | 3 | 3 | 7 – 14 |
| 11. | Wółka Krowicka     | 3 | 0 | 5 – 11 |
| 12. | Zalesie            | 3 | 0 | 1 – 9  |

Ryszard Kaczka

## BASZNIA - ZARYS DZIEJÓW



przypominają, że w latach 1944 – 1947 z powiatu lubaczowskiego wysiedlono ponad 53 tysiące Ukraińców.

Książkę wyróżnia wszechstronność tematyczna. W zależności od rangi wydarzeń, dokonań zajmowanej w historii wsi jest wszystko. Autorzy omawiają zabytki, lokalne obrzędy i zwyczaje świąteczne. Zaprezentowane są też sylwetki słynnych mieszkańców z tych stron. Stefana Mierzwy, który w Stanach Zjednoczonych kończy studia i jest założycielem Fundacji Kościuszkowskiej oraz księdza Tadeusza Lewanderskiego, budowniczego kościoła w Baszni Dolnej i pierwszego proboszcza utworzonej tu parafii. W książce mamy opisane dzieje

parafii rzymskokatolickiej, greckokatolickiej jak też cerkwi, która w 1955 roku została rozebrana oraz Zboru Ewangelickiego w Podlesiu. Bogato w książce potraktowana została założona w 1869 roku historia szkoły. Autorzy podają nazwiska nauczycieli w niej uczących i liczby uczniów w poszczególnych okresach. Zdumiewa aktywność i żywotność mieszkańców tej miejscowości w okresie powojennym. Wybudowano tu szkołę, bibliotekę, świetlicę, remizę strażacką, dom ludowy.

W części końcowej książki mamy kilkadziesiąt tabel obrazujących w różnych przekrojach stan ludności i gospodarki gromady Basznia Dolna. I tak w 1939 roku Basznię Dolną zamieszkiwało 1180 Ukraińców, 459 Polaków, 86 Żydów i 40 Niemców. Z kolei w okresie powojennym 109 osób narodowości ukraińskiej z Baszni Dolnej i 191 z Baszni Górnej zostało wysiedlonych do ZSRR (Ukraina). Tylko niewielki stąd (z Baszni Górnej - 15 i z Baszni Dolnej 41) trafili na ziemie zachodnie. Porównywalna jest też liczba mieszkańców. O ile w 1962 roku teren gromady Baszni Dolnej zamieszkiwało 1681 mieszkańców to w roku 1970 było ich 2000.

Książka wydana została w formie albumu, w twardej oprawie, na kredowym papierze, co podnosi walory licznych kolorowych zdjęć obrazujących architekturę, przyrodę i ludzi z Baszni Górnej i okolic. Przejrzystość, komunikatywny język, oprócz historii opis życia społecznego czyni z książki interesującą literaturę i cenne kompendium wiedzy o historii naszego powiatu.

Marian Ważny

usza Lewanderskiego, budowniczego kościoła w Baszni Dolnej i pierwszego proboszcza utworzonej tu parafii. W książce mamy opisane dzieje